



PLACÓWKA

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS 7^e
Tel.: LITtré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE
TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION „LA PRESSE POLONAISE”

CENA NUMERU
w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
w Włoszech 50 lir

ROK II. — Nr. 47 (73)

Paryż, SOBOTA SAMEDI 10 GRUDNIA DECEMBRE 1949

CENA PRIX 15 fr.

Siły polskie łączą się do walki o niepodległość! Kronika francuska

Komunikat Komisji prasowej PPS, NiD i SN, który obok zamieszczonego — od powstania w roku 1944 rządu Tomasza Arciszewskiego — zdarzeniu w historii naszych stosunków wewnętrznych w okresie ostatnich kilku lat.

Prowadzone z uporem godnym tak poważnej sprawy, rozmowy polityczne między stronnictwami, trwające już od roku i niecierpliwiące z powodu przedłużania się opinii polską, zostały uwięzione powodziem. Polacy w Kraju i na emigracji przyjmują z radością fakt o organicznym skupianiu się naszych sił politycznych do walki o wyzwolenie Państwa. Dokonujący się proces zjednoczenia ma przez to swoje znaczenie, że dokonuje się w drodze swobodnej decyzji i wzajemnych ustępstw tak bardzo koniecznych do skutecznego działania. Przełamywane na jednocześnie, powoli ale konsekwentnie, wżajemne uprzedzenia i trudności, wytwarzane przez przeciwników stronnictw, zawdzięczających swą dotychczasową „karierę” trawieniu nas rozbić. Jedynie zjednoczenie sił może przywrócić w naszym społeczeństwie zaufanie do kierownictwa politycznego i umożliwić mu akcję na terenie międzynarodowym.

Powstanie Rady Politycznej

Komisja prasowa PPS, PRW NiD i SN nadesłała nam następujący komunikat o utworzeniu polskiej Rady Politycznej:

Wszelkie poczynania w obronie praw Polski w obecnym przełomowym dla świata okresie mogą osiągnąć pożądane wyniki, jeżeli będą miały oparcie w stronnictwach, a w szczególności w historycznych, zaś przez to opierać się będą na woli narodu.

W poczuciu odpowiedzialności, jaka na stronnictwach z tego tytułu ciąży, przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Ruchu Wolnościowego „Niepodległość i Demokracja” oraz Stronnictwa Narodowego postanowili w dniu 4 grudnia 1949 r. powołać do życia Radę Polityczną.

W myśl tej decyzji Rada Polityczna, złożona z przedstawicieli stronnictw oraz zaproszonych osób spoza stronnictw, stawia sobie

za cel odbudowanie niepodległego państwa polskiego z granicą sprzed września 1939 r. na wschodzie i wzdłuż linii Odra-Nysa Łużycka na zachodzie, oraz zapewnić nie państwu polskiemu ustrojowi demokratycznego. W związku z tym Rada Polityczna, stojąc na stanowisku ciągłości prawnej państwa polskiego, dążyć będzie do przywrócenia tego porządku prawno-konstytucyjnego i politycznego, jaki się wytworzył w ciągu wojny od zobowiązania Prezydenta z listopada 1939 r. począwszy, a który został głęboko naruszony przez nawrót do samowładnego sposobu wykonywania Konstytucji.

Decyzja PPS, PRW NiD i SN jest ważnym krokiem w kierunku pełnego zjednoczenia polskich sił politycznych.

Londyn, dnia 4 grudnia 1949 r.

Jak nam donoszą z Londynu, inauguracyjne posiedzenie Rady Politycznej wyznaczono na 20 grudnia.

kowiec kres rozbić polskiemu i usuwa trudności. Wiele jeszcze energii będą musieli zużyć polscy przywódcy, aby zapewnić jej skuteczne funkcjonowanie dla sprawy polskiej. Rada jednak reprezentująca już dzisiaj olbrzymią większość społeczeństwa, przez sam fakt związku z żywymi siłami i porozumienie polityków których nazwiska w Kraju i zagranicą mają znaczenie, dotrze do decydujących ośrodków polityki międzynarodowej, na które nie mogą mieć wpływu organy niereprezentatywne. W ten sposób Rada będzie mogła wykonać całą pracę przygotowawczą, niezbędną do odbudowania Państwa.

Pierwsza i zasadnicza praca dla skoordynowania sił polskich została zrobiona. Powstała reprezentacja mas polskich, która wzięła na siebie odpowiedzialność za obronę praw Polski. Wierzymy, że jej akcja międzynarodowa przygotuje od budowanie niepodległego Państwa Polskiego, a autorytet, jaki sobie w masach polskich zdobędzie, stworzy nam grunt na przyszłość do zdrowych stosunków wewnętrznych, opartych o wzory polskiej demokracji.

Posunięcia gospodarcze rządu

Obrazy Rady Ministrów poświęcone były w minionym tygodniu prawie wyłącznie sprawom gospodarczym, a w szczególności zniesieniu resztek systemu racjonowania. Zniesiono więc przede wszystkim ograniczenia w sprzedaży benzyny, wprowadzając jednocześnie cenę jej sprzedaży, niewiele wyższą, aniżeli dotychczasowa cena na kartki. Nie ma już kartek na cukier, oliwę, ryż i parę innych artykułów dotychczas racjonowanych, tak że jedynym towarem, którego mieszkańcy Francji nie mogą jeszcze nadużywać, pozostaje kawa. Postanowiono wręcz, co najważniejsze, znieść z dniem 1 stycznia 1950 sam sekretariat stanu dla spraw aprowizacji.

Dymisje ministrów

Nowa polityka gospodarcza rządu nie znalazła jednak uznania u wszystkich ministrów. Podwyższając nieco cenę cukru, w wolnej obecnie sprzedaży, rząd nie zgodził się podwyższyć ceny buraków, co wywołało oczywiście protesty ze strony rolników. Ustąpił, nie godząc się na politykę rządu, minister rolnictwa Pflimlin (zastąpiony przez swego koleżę z MRP, p. Valay) oraz podsekretarz w ministerstwie zdrowia Ribeyre, należący do grupowania t. zw. akcji chłopskiej, liczącego kilkunastu posłów.

Utrata wiceministra z „akcji chłopskiej” nie grozi specjalnie większości rządowej, ugrupowanie to bowiem było w opozycji. Przedwczesne okazały się też obawy, że w ślad za nim pójdą trzej ministrowie niezależni (grupa „akcji chłopskiej” wchodzi do szerszego ugrupowania niezależnych), przez co rząd mógłby utracić większość w Zgromadzeniu.

Wahadło idzie na prawo

Socjalistyczna Partia Pracy, która od 14 lat rządziła w Nowej Zelandii, uzyskała w wyborach obecnych tylko 34 mandaty na 80 w Izbie Gmin. Zwyciężyła «partia na rodową», której przewodzą Holand, przyszedł wobec tego zwycięstwa premier.

Przebraną socjalistów w Nowej Zelandii zaniepokoiła się poważnie brytyjska Partia Pracy, którą oczekują w przyszłości roku wybory po wszechnie do parlamentu. Gallup przewidziła jej klęskę. W takim razie p. Churchill, 74-letni ale rześki jeszcze wódz konserwatystów, zostałby po pięcioletniej przerwie znów premierem. W Anglii rządzą przeważnie ludzie starzy. Gładstone stał na czele rządu, mając lat 81.

dy i inne ośrodki polityczne, a przede wszystkim rozbite dziś na trzy grupy Stronnictwo Pracy, z którymi rozmowy są jeszcze w toku.

Uznanie przez stronnictwa tworzące Radę Polityczną ciągłości prawnej Państwa Polskiego, nie pozwoliło na umieszczenie w jej składzie Polskiego Stronnictwa Ludowego, które wypowiada się przeciw Konstytucji z 1935 roku. PSL swoim stanowiskiem uniemożliwiło osiągnięcie całkowitego zjednoczenia.

Nie należy mieć złudzeń, że powstanie Rady Politycznej kadzie ca-

zest oświadczenia wydalonych, a m. in. Arie Kowalskiego, że byli bici przez policję.

Żarstwa Arie Kowalskiego i towarzyszy nie dziwią nas — jesteśmy do nich przyzwyczajeni. Można natomiast się dziwić, że znaleźli się Francuzi, którzy zaliczają się do „intelektualistów», a którzy przez snobizm, oportunistyczny, czy tchórzostwo z powodu rzekomego pobicia kilku agentów urządzają prokomunistyczny hecę propagandową, atakując własny rząd i jego organy. Czyż nie byłoby ich pierwszym obowiązkiem, zając się losem własnych rodaków, czy rodzacek, którzy od paru miesięcy trzymają w więzieniach Bezpieki w Wrocławiu czy Warszawie poddani byli najbardziej wyrafinowanym torturom fizycznym i moralnym! We Francji

Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo polskie skupi się dokoła Rady Politycznej i da jej swoje pełne poparcie.

SAS.

Dziwna eskapada Auffray'a

Handlowiec Guy Auffrey, wydalony z Polski, w czasie przejazdu przez Niemcy znikł z pociągu. Przypuszczano, że popełnił samobójstwo. Tymczasem policja francuska aresztowała go koło Bazylei, gdy chciał nielegalnie przekroczyć granicę szwajcarską. Auffrey, którego matka była Polką, był zrozpaczony o los żony i dwojga dzieci, pozostawionych w Polsce. Śledztwo wyjaśniło, że Auffrey zapomniał prawie mówić po francusku. Opierając się na kłamstwach prasy reżimowej bał się wracać do Francji, a poza tym obawiał się o los dzieci pozostałych w Polsce.

Należy podkreślić, że przybyli do Paryża Francuzi, wydaleni z Polski, nie chcą dawać odpowiedzi na temat swego aresztowania i traktowania przez Bezpiekę. Podpisali bowiem zobowiązanie, że nie będą nikomu opowiadać o biciu i szykanach policyjnych. W Polsce są jeszcze ich rodziny, które są dla Bezpieki pewnego rodzaju zakładnikami.

Historyczny okręt na dnie morza

„Duguay-Trouin” (nazwany imieniem sławnego korsarza z Saint Malo), trójpokładowiec o 74 działach, zbudowany został w Rochefort w r. 1800. W pięć lat później, wzięty do niewoli przez Anglików pod Trafalgarem, przez chrzestony został na „Implacable” i służył w flocie królewskiej do 1842 r. Zamieniony na muzeum stał później w porcie Portsmouth. Upłynął wiek i reparaacje, jakich wymagał sędziwy wiek, nie mieściły się w obciążonym ładunkiem marynarki Jego Królewskiej Mości. Francuzi, którym zaproponowano przejęcie statku, nie zgodzili się z tych samych względów.

20-lecie śmierci Clemenceau

20-ta rocznica śmierci „ojca zwycięstwa” w pierwszej wojnie światowej przeszła we Francji bez wrażeń. Clemenceau, wielki mąż stanu, nie był lubiany. Cechowała go: duma, pogarda ludzi, szorstkość. Swymi złośliwymi określeniami i dowcipami zrażał sobie ludzi. Póki żył, obawiano się jego ostrego języka, gdy umarł okazało się, że nie zostawił po sobie przyjaciół. Historycy składają hołd jego zasturom, ale do jego grobu w Wandie, nad brzegiem oceanu nie spieszy nikt z kwiatami i z sercem wdzięcznym, wzruszonym.

Clemenceau miał jedną wielką miłość, którą pokrywał ironią i złośliwością, była to miłość Francji, jej wielkości i chwały. Dla niej to obalał rządy francuskie, złożone z ludzi małych, dla niej obalił nawet rząd wybitnego męża stanu Ferry'ego, gdyż obawiał się że jego ekspedycja indochińska odwróci serca i myśli Francuzów od „błę-

kitnej linii Wogezów”, za którą leżały ujarzmione przez Niemców Alzacja i Lotaryngia. Clemenceau był merem Montmartru w r. 1870, gdy zwycięzcy Niemcy stali na Polach Elizejskich. Całe życie myślał odtąd o rewanszu i wreszcie stał się w r. 1918 jego sprawcą. I wtedy zdjęto czarny kir z pösągu Straburga na placu Zgody w Paryżu.

My nie zapomnimy, że Clemenceau był na Konferencji Wersalskiej głównym obrońcą naszych praw do ziem przez Prusy zagrabionych. Rozumiał on rolę Polski w Europie jak mało który z polityków francuskich i mimo, że dla niego, wojującego ateisty, nasz katolicyzm nie był sympatyczny, popierał mocno Dmowskiego i Paderewskiego na konferencji pokojowej.

Oświadczenie Amb. Morawskiego

Ambasador R.P. ogłosił w „Figaro” oświadczenie, w związku z ostatnim napięciem stosunków między Francją a Polską:

„Naród polski nie jest stroną w sporze który przeciwstawia Francji rząd zależny od wskazówek Kominformu. Właśnie dlatego, że naród ten dochowuje wiernie przyjaźni, którą zawsze odczuwał dla Francji, narzucony mu reżim, obcy krajowi, ale uznany przez państwa Europy Zachodniej, stara się o wywołanie zatargów, aby tem szczerzej zaciągnąć żelazną kurtynę odziedzającą Polskę od Zachodu.

Postawa pół miliona Polaków osiedlonych we Francji, jest nie mniej wyraźna. Biorą oni udział we francuskim życiu gospodarczym i społecznym i nie szczydził krwi w walce o wyzwolenie kraju który im udzielił gościnny. Szczęśliwi, że po okresie wojny i okupacji odnaleźli Francję znów wolną, czekają z upragnieniem chwili, gdy również i Polska będzie wyzwolona. Większość z nich, aby uniknąć nacisków urzędowych, aby nie dać

przekształcić się w piątą kolumnę, przyjęła aczkolwiek z bólem serca statut prawny bezpieczeństwa. Najważniejsze ich organizacje społeczne, Centralny Związek Polaków, Zjednoczenie Katolickie, Federacja Obrońców Ojczyzny, Zjednoczenie Uchodźców, wykazują całym swym zachowaniem, jak głęboko są przywiązane do zasad demokratycznych, nie demokracji ludowej, ale demokracji po prostu.

Naród Polski jest lojalny wobec Francji, bo szanuje swe tradycje polityczne. Nie odpowiada więc za postępy tych, którym pozwolono go ujarzmić.

Polska nie jest wolna. Należy zatem gdy się o niej mówi, przywrócić słowom ich prawdziwe znaczenie. Tak zwane „naprężenie polsko-francuskie” nie jest niczym innym, jak koniecznym wynikiem długiego szeregu wystąpień podejmowanych przez instytucje i ludzi, którzy służą sprawie obcej, nie będącej ani sprawą Polski, ani sprawą Francji”.

Kajetan Morawski.

z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk powieści JANA LAMA p.t. „WIELKI ŚWIAT CAPOWIC”
Będzie się ona ukazywać w odcinku powieściowym na str. 4-tej.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Państwa Paktu Atlantycznego uzgodniły plan obrony

Po naradach sztabów, o których donosiliśmy przed tygodniem przyszła kolej na ministrów obrony narodowej 12 państw atlantyckiego przymierza, którzy mieli ostatecznie zaakceptować projekty opracowane przez wojskowych. Narady te się zakończyły. Nie szukajmy w ogłoszonym po nich urzędowym komunikacie odpowiedzi na pytanie, czy postanowiono oprzeć główną linię obrony na Renie i Alpach, czy też ograniczyć się do działań opóźniających w zachodniej Europie, a cały wysiłek obrony przenieść na „rowy przeciwciwczołgowe”, jak nazywa się Kanał i Morze Śródziemne. Komunikat nie daje nam tej odpowiedzi, ze względu na całkowitą tajemnicę.

Stwierdza on tylko, że między ministrami doszło do całkowitego uzgodnienia poglądów na koncepcję obrony. Organizacja jej będzie się opierać na sztabach pięciu grup regionalnych: Europy Północnej, Europy Zachodniej, Europy Południowej i krajów zachodnio-środkomorskich, Ameryki Północnej, oraz północnego Atlantyku. Organem nadrzędnym, koordynującym prace sztabów regionalnych, będzie stałe urzędujące w Waszyngtonie sztab centralny, składający się z generalów Bradley'a (Stany Zjednoczone), Morgana (W. Brytania) i Ely (Francja).

W ten sposób organizacja obrony państw t. zw. brukselskiego przymierza ze sztabem w Fontainebleau, została jako grupa zachodnio-europejska wcielona do organu nierzadnego. — Uzgodniono też program jednolitego uzbrojenia armii atlantyckiego przymierza, rozdzielono amerykańskie kredyty między poszczególne państwa. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by wojskowa pomoc amerykańska dla Europy, uchwalona przez Kongres, zaczęła efektywnie działać.

Pomimo milczenia oficjalnego komunikatu, sama liczba grup regionalnych, zajmujących się obroną Europy pozwala przypuszczać, że nie oszczędzi się żadnych wysiłków, by krajom zachodnio-europejskim, skandynewskim i Włochom oszczędzić najstraszliwszej inwazji, jaką znają dzieje.

Co z Niemcami?

Komunikat konferencji paryskiej nie czyni natomiast najmniejszej aluzji do Niemców. Czy znaczy to, że w opracowanych planach obrony nie ma mowy o jakiejś linii na wschód od Renu? Tak by wynikało z faktu, że Amerykanie zaniedbali widocznie projekt uzbrojenia jakichś jednostek wojskowych niemieckich. Wprawdzie kanclerz Adenauer, stwierdzając, że Alianci, «rozbrojwszy Niemcy, mają moralny i prawny obowiązek ich brońnięcia», wspominał o możliwości utworzenia oddziałów niemieckich w ramach alianckiej armii (sprzeciwiał się zresztą myśli odrodzenia «Wehrmachtu») — oświadczenie jego jednak wywołato natychmiastowe sprzeciwy i «dementi» ze strony zarówno brytyjskiej, jak kanadyjskiej.

Na polu gospodarczym wejście Niemiec do «Fritaluksa» — jak tego domaga się Holandia — napotyka na sprzeciw Francji i Włoch. Francja chciałaby prawdopodobnie ukonieczyć najpierw pertraktacje handlowe z Niemcami, które toczą się obecnie w Paryżu i uzyskać równowagę bilansu handlowego, dotąd bowiem przywozi ona z Niemiec więcej niż tam wywozi.

Importowani marszałkowie i pokazowe procesy

«Bezpieczeństwo» od strony satelickich reżimów nie przestaje stanowić jednej ze stałych trosk Stalina. Po aresztowaniu czeskiego wiceministra handlu Loebla, szkuje się w Pradze nowy wielki proces o «szpiegostwo» (tyleż to rzeczy do ukrycia mają pokojowe satelicy), w którym główną postacią ma być podobno zaginiony w swoim czasie w tajemniczych okolicznościach obywatel amerykański, Field. Mówi się też, że śladem Polski i Rumunia i Bułgaria «sprawdzają» sobie wodzów z Moskwy. Będzie więc pewnie w Bukareszcie rządził marszałek Malinescu, a w Sofii marszałek Bułgalijski.

Sofia zresztą żyje przygotowaniami do wielkiego procesu, w którym oskarżonym będzie do niedawna jeszcze komunistyczny bohater Kostow. Kiedy się czyła akt

oskarżenia, ma się wrażenie, że prokurator budapesztyński, chcąc oszczędzić pracy swemu sofijskiemu koleźce, pisat akt oskarżenia Rajka przez kalkę — kopia była dla Kostowa. Był więc i ten nikczemnik trockista, potem agentem Gestapo, potem Intelligence Service'u, a wreszcie spiskował z Tito przeciw Stalinowi. Oryginalne jest jedno oskarżenie — o usiłowanie «fizycznej likwidacji» Dymitrowa. Zarzut to niewątpliwie najcięższy, świadczy bowiem, że Kostow usiłował robić nielegalną konkurencję krymskim czy kaukaskim lekarzom.

Oczywiście i główny oskarżony i współoskarżeni przyznają się do winy, a wyrok śmierci wydany został jeszcze przed rozprawą...

Proces sowieckich szpiegów w Belgradzie

Przyznania się do winy płyną też nieprzerwanie strugą w innym procesie, po drugiej stronie linii zasiłeków i rowów przeciwciwczołgowych, która coraz szczerzej odgrady Bułgarię od Jugosławii. Proces obywateli sowieckich, oskarżonych o szpiegostwo w Jugosławii, przypomina do złudzenia, jeżeli chodzi o metody śledcze, procesy w krajach «ludowej demokracji». I tu spontaniczne wyznania i skrucha spreprowanych oskarżonych, i tu jeden oskarżony, który się nie przyznaje...

Jest jednak jedna zasadnicza różnica: w Sowietach i krajach satelickich «preparuje» się oskarżonych, by przyznawali się do win nie popełnionych, w Belgradzie natomiast «spreparowano» ich, by przyznali się do winy popełnionej. Nikt bowiem nie wątpi, że każdy obywatel sowiecki zagranicą jest szpiegiem. I dlatego proces belgradzki jest o wiele ciekawszy od innych podobnych procesów.

Bunt robotników rolnych wybuchł we Włoszech w Kalabrii. Robotnicy pozajmowali nieużytki należące do wielkiej własności i zaczęli je uprawiać. Doszło do zajść, w czasie których zginęło dwóch robotników.

Strajk generalny we Włoszech, wywołany przez komunistów na znak protestu przeciw zabiciu dwu robotników rolnych w Kalabrii, nie udał się. 85 proc. robotników i urzędników pracowało.

Partia komunistyczna włoska kapitalista. Spółki handlowe eksportujące towary włoskie do Rosji i krajów satelickich są faktycznie własnością partii komunistycznej włoskiej, która po biera stały procent od obrotów. Zyski stały w roku 1948 miały wynieść ok. 2 milionów dolarów. Należy zauważyć, że podobne spółki istnieją i w innych krajach Europy Zachodniej, handlujących ze Wschodem, można więc przypuszczać, że i inne partie komunistyczne nie mają podobne źródło dochodów.

Czang Kai Szek objął na nowo dowództwo wojsk chińskich. Tymczasem prez. Li Tsung Jen wyjechał do Stanów Zjedn., by starać się o pomoc. Ma on zaproponować Ameryce oddanie jej w dzierżawę wyspy Formozy.

Jałtańczyk Hopkins wydał Sowietom tajemnice atomowe

Harry Hopkins był — jak się to mówi — szarą eminencją prezydenta Roosevelta. Jako jego mąż zaufania jeździł podczas wojny po stolicach państw alianckich, by komunikować tam życzenia swego szefa i przygotować decyzje przyszłych konferencji. On to — pamiętajmy! — przygotował w Moskwie konferencję jałtańską. On zawioli Stalinowi obietnicę zgody Roosevelt'a na rozbiór Polski. Wkrótce po Jałcie umarł.

A oto teraz amerykański kapitan Jordan, który był podczas wojny oficerem łącznikowym przy misji sowieckiej, wywołując dostarczony przez Amerykę materiał wojenny do Rosji, ogłasza, że Harry Hopkins wydał Sowietom tajemnice bomby atomowej. Jordana zaintrygowano w r. 1944 liczne skrzynie ła dowane przez Rosjan do samolotów w Great Falls. Potajemnie zre widował kilkanaście tych skrzyń i znalazł w nich wiele różnych dokumentów pochodzących m.in. z Departamentu Stanu. Napis «tajne» był z tych dokumentów odcie ty. Ponadto były w skrzyniach sto sy planów i map, noszących napis Oak Bridge. W miejscowości tej wyprodukowano pierwsze bomby atomowe! Hopkins nakazał pewnego razu Jordanowi czuwać, by pewne

«Vive la Pologne, Monsieur!»

Paryski «Monde» przypomina z okazji ostatnich aresztowań słynny epizod z pobytu cara Aleksandra II, pogromcy powstania styczniowego, w Paryżu w r. 1867. Gdy car wychodził z Pałacu Sprawiedliwości, z tłumu stojących obok ad wokatów padł pod jego adresem okrzyk: «Vive la Pologne, Monsieur!» Car zbladł i przyspieszył kroku. Dodajmy, że gdy jechał po tem przez Pola Elizejskie z Napoleonem III, Polak Berezowski wykonał na niego nieudany zamach.

Kto wznosił ów obraźliwy dla cara okrzyk? Przypisywano go Floquetowi, późniejszemu już za Republiki, premierowi. Przez 20 lat Floquet nie protestował przeciw temu autorstwu. Dopiero, kiedy miał wejść do rządu i kiedy Republika francuska ubiegała się o sojusz z Rosją, — Floquet w liście do przywódcy partii, Rance, wskazał na nieżyjącego już Gambettę jako na autora okrzyku... Polska przestała być modną, w modę wchodziła Rosja.

Ale policja rosyjska była jeszcze innego zdania. Wykryła ona, że cara obraził mało znany adwokat Oscar Salvetat.

Carowie wiedzali i później Paryż, ale nikt im już nie przypominał ucisku Polski.

A gdyby tak Stalin przyjechał do Paryża...

Niech sprawę Katynia sądzi prawdziwy sąd a nie polityczny Komitet

Prasa polska winna gorąco poprzeć żądanie Wigila (korespondenta londyńskiego «Dziennika Polskiego»), by sprawę Katynia rozpatrywał w USA nie Komitet Bliss Lane'a, złożony z polityków, publicystów i prawników nastrojonych antykomunistycznie (jak Dorothy Thomson czy Dulles), ale sąd obywatelski, złożony z ludzi politycznie niezangażowanych, a posiadających wysoki autorytet o sobisty w opinii amerykańskiej.

«Niechaj Komitet ambasadora Bliss Lane'a, będzie tylko komitetem śledczym, niechaj ograniczy się do zbierania dowodów i zestawienia listy świadków i niech oskarżenie odda w ręce prokuratora, a wydanie wyroku w ręce sądu, złożonego z prawników, a nie polityków i pisarzy politycznych».

Sprawa Katynia jest zbyt dla nas ważna, byśmy mieli ryzykować, że przysięży wyrok sądu obywatelskiego będzie przyjęty jako jeszcze jedno oświadczenie ludzi, znanych ze swej walki z reżimem komunistycznym.

Ofiara Panien Sakramentek w Warszawie

P. Zofia Kossak opowiada w «Zyciu» szczegóły znanej dotąd ogólnikowo ofiary życia Panien Sakramentek w Warszawie podczas powstania.

Klasztor Sakramentek brał w powstaniu żywy udział. Siostry pie legnowały rannych, żywiły bezdomnych. Część ich pozostawała w ad racji przed Sanctissimum, które stało na zaimprovizowanym ołtarzu w podziemiach. Klasztor w górze ponaż. I wtedy kilkanaście Sióstr poprosiło przełożoną o pozwolenie uczynienie ślubu dla rato-

skrzynie były jak najszybciej wysłane do Rosji. Zapytany o zawartość tych skrzyń szef misji sowiekiej Kotikow oświadczył, że jest tam uranum, charakteryzowany przez niego jako «proch do bomby»!

Z rewelacji Jordana wynika wniosek wprost potworny: druga po Rooseveltcie osoba w USA, człowiek, który znał wszystkie tajemnice wojenne i polityczne swego państwa, byłby agentem sowieckim, zdrając swego narodu. Jemu Sowie ty zawdzięczałyby szybkie wyprodukowanie bomby!

Prezes parlamentarnej komisji dla energii atomowej w Stanach, Mac Mahon zarządził już wstępne badania prawdziwości rewelacji Jordana. Wywołały one w Ameryce ogromne wrażenie.

Coraz więcej pojawia się informacji, które rzucają coraz to nowe światło na machinacje zaprzędanej Sowietom bandy jałtańskiej, jaka grasowała podczas wojny przy osobie sparaliżowanego częściowo Roosevelta.

ŻĄDAJĄCIE

«P L A C Ó W K I»

W KIOSKACH

O CZYM PISZĄ INNI

wania miasta: ślubu poświęcenia swego życia.

«Przełożona usiłowała powstrzymać je, lecz one nie ustąpiły i przed Najświętszym Sakramentem złożyły uroczyste ślubowanie, że proszą Boga by przyjął w ofiarę ich życie wzamian za łaskę i zmiłowanie nad miastem. A inne siostry i przełożona ślubu nie złożyły. Wypadki toczyły się dalej. Czynie niestrudzone siostry zmieniały się ciągle, ta przy rannych, ta w podziemiu, tamta przy odkopywaniu zasypanych gruzem.

I w niespełna dwa dni po złożeniu ślubu, złożyły się tak, że wszystkie siostry, które nie złożyły znajowały się na zewnątrz piwnicy, a te które ślubowały, kłęwały w podziemiu wokół Najświętszego Sakramentu, śpiewając «Adoremus in aeternum». Wtedy trzy bomby lotnicze spadły równocześnie w ruinę płonącego kościoła. Sklepienie nie wytrzymało i runęło, miażdżąc ludność cywilną, co tam szukała schronienia. Lecz filar przy uderzeniu a oberwane wytrzymał siłę uderzenia wokół niego niby namiot kamienicy, grób piramidalny, w którym siostry pozostały żywe przez trzy długie dni.

O ratunku nie mogło być mowy, zwa lone sklepienie przygnięcone zostało ruinami kościoła i wieży. Nie można było odkopać, ale słyszano głosy zasypanych. Nie krzyczały nie jęczały. Śpiewały tak jak poprzednio: Adoremus in aeternum... śpiewały wytrwale, coraz ciszej, coraz ciszej, słabiej, aż milkły. Trzeciego dnia już nie było słychać. Ofiara została spełniona i przyjęta.

Pięknie jak urywek ze Złotej legendy. A wszakże to nie jest legenda. To rzeczywistość. Obrony Starówki wiodli z zdarzenia i słyszeli głosy. I każdy z nas, katolików, wierzy, że jeśli od budowa ukochanej stolicy postępuje z gwałtownością wiosennej burzy, z żywiołowym zapalem, który wprowadza w podziw cały świat — to także dlatego, że ofiara Panien Sakramentek została przyjęta i Bóg zezwolił, by miasto zmarło powstało.

Wydarzenie to flustruje dobrze nastroj podniosłości moralnej i patriotycznej, jaki panował podczas okupacji i jaki niewątpliwie jeszcze panuje w zakonach polskich. Poniósł one wielkie ofiary. Ale gdzie jest duch taki, jak w owym klasztorze warszawskim, tam tworzą się

KIEDY MINISTROWIE BYLI WYWROTOWCAMI

P. Janusz Kowalewski, «nawrócony» komunistą, opowiada w «Kulturze» o czasach przedwojennych, kiedy to «dzisiejsi ministrowie byli wywrotowcami». Byli nimi, ale się ze swą przynależnością do komunizmu starannie ukrywali. Występowali w Warszawie na terenie akademickim pod firmą «niezamożnej młodzieży», lub w ramach Związku Młodzieży Demokratycznej, w większości swej sanacyjnej. Na czele komórek komunistycznej stali: sam Kowalewski i Ernest Damięcki, dzisiaj jako Albert Morski, radca ambasady w Londynie.

Po usunięciu ich ze Związku weszli komuniści do «Zycia», Akademickiej przybudówki tajnego «Komunistycznego Związku Młodzieży Polski». «Zycie» było kierowane przez «ścisle» frakcję gazetemową, rozmieszczoną w różnych jego a-gendach».

Podobne «ścisle» frakcje, czyli komórki K. Z. M. znajdowały się w Akademickim Stowarzyszeniu Wolnomysłcieli i w Akademickim Klubie Literacko-Artystycznym. Do komórki tej należeli znani w Polsce dygnitarze: Rabanowski, Szychalski, Popiel (nie Karol), Chajm, Rumiński. Sekretarzem był Tomaszewski. Komórka ta licząca 10 ludzi kierowała komunizmem na całym terenie akademickim w Warszawie, otrzymując przez K.Z.M. rozkazy IKKI, to znaczy od Komitetu Wykonawczego Kominternu, którym kierował wówczas Manuilski, «wspierany, rzecz prosta radami Stalina».

Opanowane przez komunizm były również pisma z takimi niewinnymi tytułami jak «Dwutygodnik Ilustrowany» w Poznaniu, «Miesięcznik Literacki», «Ze świata», «Przekrój». P. Kowalewski należał do Ceuru czyli Centralnej Redakcji, która tymi wydawnictwami kierowała.

Informacje te nie są dla nas zupełnie nowe. Prasa narodowa w Kraju stale podkreślała udział komunistów w wymieniach organów zaciągach i pismach. Zarzucano jej z tego powodu, że wszędzie wietrzy komunizm i że każdy ruch «postępowy» nazywa komunistycznym. Władze tępiąc komunizm, tolerowały równocześnie ową «postępowość» Damięckich i Szychalskich.

Jak uczyć się rewolucji

P. Kowalewski opowiada, jak komuniści wywoływali w Kraju strajki nie dla polepszenia bytu robotników, ale zorganizowania doświadczeń rewolucyjnych. Udając bezro-

środków niezwykłego oporu wszelkiej przemocy i podstępom wroga.

Lgarstwa komunistyczne o jezuitach

Jak informuje o sprawach katolickich prasa komunistyczna, świadczy następujący cytat z artykułu «Myśli Chłopskiej» o założycielu zakonu Jezuitów św. Ignacym Loyoli:

«Młodość spędzał on na dwa rze hiszpańskim, wciąż plawiając się w rozpuście. W czasie polowania na jelenie został przypadkowo zraniony przez jednego ze swych towarzyszy w nogę, wskutek czego wywiązało się trwałe kalectwo. Zniechęcony do świata i jego rozkoszy, w których obecnie nie mógł brać udziału — Loyola postanawia się poświęcić studiom teologicznym... Działając w Barcelonie zebrał Loyola wokół siebie grupę mężczyzn i kobiet, którym «przez systematyczne ćwiczenia cielesne zdołał wzbudzić dusze». Te skromnie nazwane «ćwiczenia cielesne» — były dzikimi orgiami samobiczowania, wskutek których przeszło połowa wyznawców Loyoli wyzionęła ducha...» itd.

Tak pisze «Myśl Chłopska». A historia opowiada, że Ignacy Loyola był żołnierzem, został rannym w czasie obrony Pampeluny i napisał słynne «Ćwiczenia duchowe», które analfabeta z «Myśli Chłopskiej» utożsamia z ćwiczeniami fizycznymi i samobiczowaniem. Takimi bzdurami ładuje głowę polskich chłopów jakiś rodzimy Aria Tennekopf, nazywający się może Marcinem Gąsienicą, albo Wojciechem Lisem, aby trudniej było odgadnąć jego niepolskie pochodzenie.

botnych p. Kowalewski i jego towarzysze «rozhuścili» najpierw wśród mas nastrój, poczyni jako «komitet akcji» udali się do ministra pracy, Hubickiego, żądając cofnięcia obniżki zasiłków. P. Kowalewski zawałił nawet: «Skasować budżet wojskowy». Minister istotnie nie obniżył zasiłków. Za ten sukces przywódcy «dostali cigi» od swych władz:

«Akcja nasza została oceniona przez KC partii jako przykład wleczenia się w ogień mas. Pertraktowanie z ministrem sieje złudzenia, że rząd dba o interesy mas. Akcja nie dała bojowego doświadczenia, bojowej zaprawy rewolucyjnej, przeciwnie, rozładowała nastroje mas».

Kowalewski musiał się «wybiczować przed łącznikiem sekretariatu partyjnego» (samokrytyka) i został zdjęty z terenu akademickiego. Partii chodziło bowiem nie o to, by robotnicy mieli chleb, ale by krew się lała. Szychalski, gdy była mowa o kształceniu analfabetów lub organizowaniu punktu dożywiania bezrobotnych oświadczył: «My nie uprawiamy filantropii, lecz walkę. Uczyć się możemy tylko my od robotników, jak robić rewolucję, nie robotnicy od nas».

Taką to szkołę przechodzili dzisiejsi dygnitarze warszawscy pod okiem policji «faszystowskiej» Pol-ski...

Biskupi czeszy odrzucają ustawę o Kościele

Biskupi czeszy we wspólnie zredagowanym i podpisanym liście odrzucili ustawę kościelną narzuconą przez reżim praski. Biskupi sprzeciwiają się stanowczo uzależnieniu wykonywania funkcji kapłańskich od zatwierdzenia księży przez rząd i ingerencji reżimu w działalność nauczycielską Kościoła.

«Domagamy się od rządu — piszą biskupi czeszy — zmiany nowych praw o religii, które przeciwne są prawom Boskim i woli większości narodu. Ograniczenie praw biskupów do rządzenia diecezjami oznacza podważenie organizacji Kościoła. Gdyby Kościół zrezygnował ze swej jurysdykcji, przestąpił by być Kościołem katolickim. Kościół nie może kapitulować przed ustawą, która sprzeczna jest z prawem Bożym. Postulujemy winniśmy najpierw Bogu, a potem dopiero ludziom».

To stanowcze wystąpienie biskupów czeskich zbiega się w czasie z zerwaniem rozmów prowadzonych przez Episkopat polski z reżimem warszawskim.

Nowa polska placówka w Ameryce

WYWIAD Z PREZESEM «FUNDACJI PADEREWSKIEGO» W NOWYM JORKU P. EDWARDEM S. WITKOWSKIM

W drugiej połowie października br. przybył do Rzymu jeden z najstarszych i najwybitniejszych działaczy Polonii Amerykańskiej, b. prezes wielu organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych, p. Edward S. Witkowski z małżonką. Jest on prezesem najmłodszej Fundacji polskiej w Stanach Zjednoczonych a mianowicie Fundacji I. J. Paderewskiego (Paderewski Foundation).

Korzystając z okazji pobytu prezesa Witkowskiego w Rzymie zwróciliśmy się do niego z prośbą o garść inform-

acji dotyczących zarówno Fundacji Paderewskiego jak i spraw ogólnych.

Dnia 23 października 1949 prezes Witkowski wraz z małżonką w towarzysztwie przedstawicieli Fundacji Paderewskiego w Italii p. Adama Macielińskiego i wicedyrektora Polskiego Instytutu Duchownego w Rzymie Ks. Józefa Kołodziejczyka, został przyjęty w Castelgandolfo na audiencji u Ojca Św.

Po tej właśnie audiencji zdołaliśmy uzyskać od Prezesa Witkowskiego garść wiadomości, które podajemy:

dwa razy do roku byłem w Polsce ciesząc się tym, co widziałem, jak w kraju potrafiło pracować i budować. Ostatnie wypadki przynębiły nas wszystkich. Przyszłość Polski leży oczywiście w rękach Boskich a wierzymy niezłomie w Bożą sprawiedliwość.

— O ile nam wiadomo Pan Prezes pozostawał w bliższych stosunkach z Prezydentem Wilsonem i Pułkownikiem Housem?

— Owszem. Uczestniczyłem w amerykańskim życiu politycznym i stałem na czele Polish Division of the National Democratic Party. Jako Chairman Polish Division kilkakrotnie spotkałem się z Prezydentem Wilsonem, którego uważałem za przyjaciela Pol-
 — Kto wykłada na tych Uniwersytetach?

Housem. Kiedy w maju 1919 r. wyjechałem jako delegat misji żywnościowej Wydziału Polskiego i jako członek misji żywnościowej Hoovera do Europy otrzymałem list polecający od mojego przyjaciela p. Duddle Field Mallona z Now Yorku do jego przyjaciela Pułkownika House'a. W Paryżu wybrałem się do Hotelu "Crillon" z tym listem, który oddałem sekretarzowi Pułkownika House'a. Po kilku chwilach wyszedł Pułkownik House i z otwartymi ramionami powiedział: "Ktokolwiek jest przyjacielem p. Dudley Field Mallona, jest i moim przyjacielem. P. Witkowski proszę Pana bardzo". Natychmiast Pułkownik House rozpoczął ożywioną rozmowę, w czasie której zauważyłem na jego biurku oraz na kominku dwie duże fotografie Paderewskiego. Już to samo sprawiło mi wielką przyjemność. Pułkownik House zaprosił mnie następująco: b. Prezydent Hoover, p. Withmarsa i jego osobisty lekarz p. Walker. Z przyjemnością muszę tu i dziś stwierdzić, że wszyscy obiecali mi jak najszerszą współpracę w moich poczynaniach.

wiedzieć, ale oczywiście tylko jemu, na co Pułkownik House wyraził zgodę. W kilka miesięcy później Pułkownik House już nie żył. W jakiś czas potem byłem u Paderewskiego w Morges; po obiedzie rozmawiając w gabinecie Paderewskiego o wszystkich aktualnych zagadnieniach powiedział mi, że mam dla niego ważną wiadomość, która napewno go ucieszy bardzo. Podczas tego opowiadania łzy wzruszenia płynęły po policzkach Paderewskiego, który mi powiedział: "Jestem Panu dożygonnie wdzięczny za te słowa; wszystko zgadza się co do joty, tylko dopiero dzisiaj się dowiedziałem, że Pułkownik House po moim wyjściu zdecydował o 13-tych punktach Wilsona. Paderewski wezwał wtedy swojego sekretarza p. Strakacza i polecił mu spisanie protokołu notarialnego z mojej relacji. To jego polecenie niestety do dziś nie zostało wykonane.

— Czy Pan Prezes ujawnił następnie i historyczną rozmowę z Pułkownikiem House?

— Raz tylko wspominałem o niej na jednym bankiecie, ale nigdzie jej nie opublikowałem. Obecnie po raz pierwszy na Pańską prośbę idzie ona do druku.

ZADANIA FUNDACJI PADEREWSKIEGO

Rzecz prosta, rozmowa rozpoczyna się pytaniem co do celów, jakie sobie postawiła założona niedawno Fundacja:

— Fundacja Paderewskiego powstała przed około półtora rokiem i jest w gronie polskich fundacji i instytucji najmłodsza. Powołanie jej do życia miało na celu uwiecznienie nazwiska obywatela netylika Polski ale i świata Ignacego Jana Paderewskiego. Inicjatorzy starali się zrobić to, co on sam zrobiłby dla polskiej kultury — tak bardzo dziś zagrożonej i wyniszczanej. Jednym z głównych zadań Fundacji jest właśnie opieka nad wszelkiego rodzaju przejawami kultury narodowej i możliwie jak najszersza pomoc dla tych, którzy na polu kultury narodowej pracują. Fundacja sama powstała dzięki współpracy i pomocy oraz parciu wybitnych osób jak: pani George H. Burr, Ks. Pułkownika Feliksa Buranta, Ks. Prałata Dra Franciszka Szubińskiego, Prof. Dra Teodora Domaradzkiego, Dra Karola Czałczyńskiego, pani Janiny Węgrzynkowej, p. Jana Pargięły, Prof. Zygmunta Śluski i innych, którzy znali doskonale Ignacego Jana Paderewskiego i jego miłość dla Polski oraz jego kryształowe serce i pragneli dać również wyraz hołdu dla wielkiego współrodaka.

żył ogromnie wiele osobistej energii i poświęcenia.

— Kto wykłada na tych Uniwersytetach?

— Wykładają profesorowie, których w liczbie ponad 10 zdołaliśmy w ciągu tego właśnie półtora roku sprowadzić z Europy. To wszystko narazię początki. Ale mamy już za sobą np. kursy letnie na wspomnianych Uniwersytetach, w których wzięło udział ponad 50 studentów; te kursy polskie ukończyli oni z bardzo dobrymi wynikami. Ci sami studenci poprzednio albo wca le albo bardzo mało wiedzeli o Polsce.

— A jak rysuje się przyszłość?

— Spodziewamy się, że dzięki poparciw wszystkim sfer Polonii Amerykańskiej, a przede wszystkim kleru polskiego, który zajmuje pierwsze miejsce w Polonii, będziemy mogli w jak najkrótszym czasie podwoić a nawet potroić naszą pracę. Wtedy też będziemy dumni z tego, że możemy uczynić zadość ideom drogiego każdemu sercu polskiemu I. J. Paderewskiego. Jestem pewien, że kiedy powrócę do Rzymu, a spodziewam się, jeżeli Bóg pozwoli, przyjechać na Rok Św., to będę mógł złożyć o wiele lepszy raport z działalności Fundacji. W tym miejscu muszę podkreślić, jak wielką przyjemnością sprawiło mi to, że tu w Rzymie spotkałem się z wielkim zrozumieniem celów Fundacji, jej dotychczasowych wysiłków i z tak wielkim dla Fundacji poparciem.

Płk. House a niepodległość Polski

— A co do Pułkownika House'a?

— Jestem bardzo rad, że mogę opowiedzieć o moich serdecznych i długoletnich stosunkach z Pułkownikiem

SEKRET PŁK. HOUSE

— Czy Pan Prezes może coś bliższego powiedzieć o stosunku Pułkownika House do Polski, za której oddanego i szczerzego przyjaciela zawsze uchodził?

— Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę Panu przedstawić jeden sekret, który Pułkownik House mi powierzył. A było to tak. Po długoletniej mojej z nim przyjaźni otrzymuję raz w biurze telefon od sekretarza Pułkownika House'a z zawiadomieniem, że Pułkownik House jest ciężko chory i pragnie mnie możliwie jak najszybciej zobaczyć. Obiecałem, że przyjadę natychmiast i rzeczywiście już po 20 minutach byłem w mieszkaniu Pułkownika House'a przy 68 Street Park Avenue. Spotkałem sekretarza Pułkownika a w drugim pokoju oczekiwała mnie żona Pułkownika House. Wyjaśniła mi, że mąż jej jest bardzo poważnie chory i że ma mnie coś ważnego do zakomunikowania; prosiła mnie też abym starał się z nim możliwie najspokojniej rozmawiać. Wprowadziła mnie do salonu, w którym Pułkownik House przecho-
 — Dziś Pan Prezes był przyjęty przez Ojca Św.; jakie są wrażenia Pana Prezesa?

Audiencja u Ojca św.

— Przyjechał przez Ojca św. wzruszył moją małżonkę i mnie do głębi serca. Muszę powiedzieć, że uważam Papieża za naszego wielkiego Przyjaciela i mam ogromny dla Niego szacunek za wszystkie wysiłki, jakie czyni dla pokoju i zaprowadzenia sprawiedliwości dla wszystkich narodów. Ostatni List pasterski Papieża do Episkopatu Polski dowodził, jak bardzo Ojciec Św. rozumie nasze położenie.

— W jakich warunkach rozpoczęła się praca?

— Rzecz prosta, w bardzo trudnych. Mieliliśmy bardzo ograniczone środki, które musieliśmy zdobywać z trudem i powoli. Ale pomimo to wyniki pracy Fundacji, po upływie zaledwie półtora roku, pozwalają mi z przyjemnością stwierdzić, że przekroczyły one nasze przewidywania. W ciągu tak krótkiego czasu potrafiłmy uruchomić nowe katedry na najwybitniejszych Uniwersytetach Stanów Zjednoczonych i Kanady, jakim są: Fordham, Montreal i Ottawa, a obecnie zapewne w niedługim czasie otrzymamy katedry w Quebecu. W Montrealu powstało Centrum Studiów Słowiańskich, zaś w Ottawie Instytut Europy Południowej i Wschodniej; oba te Instytuty znajdują się pod dyktando Prof. Domaradzkiego, który w ich powołanie do życia wio-

POLONIA AMERYKAŃSKA W CZASIE I-szej WOJNY

— Czy Pan Prezes mógłby podać trochę szczegółów z własnego życia na wychodźstwie?

— Szczerze powiem, że o własnej osobie mówić nie lubię; podam jednak Panu pewne szczegóły. Otoż do Stanów Zjednoczonych przybyłem w r. 1900 licząc zaledwie 15 lat; przyjechałem tam z moim bratem Jerzym, wiaś ciwie, aby Amerykę zobaczyć a następnie do kraju powrócić. Istotnie po paru tygodniach zwiedzania Ameryki brat mój powrócił do kraju a ja — pozostałem. Od tego też czasu przebywałem w Stanach Zjednoczonych. Moge powiedzieć, że w r. 1900 Polonia nie była bardzo liczna i posiadała raczej charakter pionierski. W r. 1904 wstąpiłem w szeregi pracowników na niwie narodowej. Pierwszym moim stanowiskiem było stanowisko bibliotekarza Towarzystwa Oświatowego "Orzeł Biały"; następnie zostałem prezesem tej organizacji. W latach następnych byłem długoletnim prezesem Gniazda VII-go Sokółów Polskich a potem prezesem Okręgu I-go tejże organizacji. Pragnę zaznaczyć, że Okręg I-szy liczył wówczas ponad 90 Gniazd w Stanach: New York, New Jersey i w części Stanu Pensylwania. W r. 1914 po wybuchu wojny, Sokolstwo Polskie które pracowało tyle lat nad tym, aże by dla Polski coś zdziałać, czekało się wreszcie tej upragnionej chwili. Z prezesem Teofilem Starzyńskim na czele rozpoczęliśmy ćwiczenia wojskowe przygotowując się do czynu zbrojnego. Wówczas to właśnie, jak z nieba spadł nam niezapomniany mistrz — tonów, wielki patriota Ignacy Jan Paderewski. Z nim to rozpoczęliśmy pracę nad stworzeniem Armii Polskiej. Armia ta powstała w Stanach Zjednoczonych po przejeździe deputowanego francuskiego p. Franklina Bouillon. Mówiąc o tym nie mogę nie wspomnieć o jednym z najwybitniejszych naszych rodaków na wychodźstwie p. Janie Smulskim, prezie Wydziału Narodowego Polskiego. Oni to, wspólnie z Paderewskim, współpracując z całym szeregiem Polaków-patriotów na wychodźstwie dokonali wprost cudów przy organizowaniu i powstaniu Armii Polskiej w Stanach Zjednoczonych. Właśnie wtedy Polonia wybrała mnie prezesem na wschodnie Stany z obowiązkiem powołania do życia Komitetów Obywatelskich, które zajmowały się sprawami powstającej Armii. Rekrutacja do niej została umożliwiona dzięki stosunkom jakie łączyły Prezydenta Woodrowa Wilsona z Paderewskim, a rekrutację te przeprowadzały Komitety Obywatelskie: Ostatecznie stworzono Armie 25-tysięczną przy pomocy delegacji z Francji; na czele pierwszej stał p. Wacław Gąsiorowski, na czele drugiej p. major Kozłowski; Francję reprezentował wówczas pułkownik Marsin. W tym to właśnie czasie przybył do Stanów Zjednoczonych jeden z najwybitniejszych Polaków Roman Dmowski, późniejszy pierwszy Delegat Polski na Konferencję Wersalską w r. 1919. Dmowski bardzo często przemawiał na wiecach i zebrałach zachęcając gorąco wychodźstwo do wstępowania w szeregi Armii

Polskiej. Po jej powstaniu prezes Smulski polecił mi zorganizowanie pomocy tak dla tej Armii jak i dla ludności cywilnej w Kraju. Zadanie nie było łatwe. Jednakże dzięki znajomościom w Amerykańskim Czerwonym Krzyżu Atlantic Division z p. Baton Allan na czele udało mi się netyliko wykupować naszą Armię w wszystkie potrzebne jej rzeczy, ale równocześnie otrzymałem 10 i pół tysiąca skrzyń różnych rzeczy dla ludności w Polsce wartość ponad 3 i pół miliona dolarów. Dary te, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przewiozłem sam na okręcie "West World Ho" do Polski i oddałem ówczesnemu premierowi R.P. I. J. Paderewskiemu. On też polecił mi wtedy objęcie kierownictwa rozdzielania tych darów, czego podjąłem się z największą chęcią; w ten sposób wykupowaliśmy kompletnie Szpital Ujazdowski w Warszawie, wszystkie sierńce, domy starców, domy weteranów i t.d. Muszę dodać, że przyjazd mój wtedy do Polski uważałem za jeden z najszcześniejszych momentów w moim życiu, gdyż nigdy przedtem nie sądziłem, że Bóg pozwoli doznać się chwili oswobodzenia naszej Ojczyzny. W następnych latach przynajmniej

o g. 10 rano byłem w Białym Domu, aby prezydentowi wręczyć opracowane jego 13-cie punktów. Prezydent przyjął mnie niezwykle serdecznie, a ja wręczając mu dokument powiedziałem: "Tu jest Twoich 14-cie punktów", na co Wilson ze zdziwieniem zapytał: "Jak to, wczoraj zdecydowaliśmy tylko 13 punktów? Znajdź Prezydenta odpowiedziałem: "Proszę Cię przeczytać". Prez. Wilson zaczął czytać natychmiast, a kiedy doszedł do punktu 13-go zerwał się i wykrzyknął: "Skąd Tobie przyszła myśl o Polsce? Mamy i inne kraje, które znajdują się w tym samym położeniu! Jak ja z tego wyjde?" i zaczął nerwowo chodzić po pokoju. Kiedy się uspokoił zapytałem: "Mój drogi, jak długo trwa nasza przyjaźń?" Wilson odpowiedział: "Bardzo długo, ale jaki ma to związek z tym 13-ty punktem?" Odpowiedziałem: "Ogromny. Czy podczas naszej długoletniej przyjaźni prosiłem Cię kiedykolwiek o jaką osobistą przysługę?" "Nie" — odpowiedział Wilson. "Ale dziś to Cię proszę, abyś to zrobił dla mnie i przyjął 13-ty punkt tak, jak jest sformułowany gdyż chcę to uczynić dla mojego najdroższego i najlepszego przyjaciela Paderewskiego. Uczeń dla mnie to samo, co ja pragnę zrobić dla niego". Na to Prezydentowi Wilsonowi twarz się rozjaśniła, wrócił mi zwykły uśmiech, podał mi rękę i powiedział: "It's granted". W ten sposób został zdecydowany w historii słynny 13-ty punkt. Prezydent Wilsona. Pułkownik House prosił ponownie abym z tej rozmowy zrobił użytek dopiero po jego śmierci. Ponieważ w grę wchodziła osoba Paderewskiego zapytałm Pułkownika House'a, czy mogę o tym Paderewskiemu po-

45 lat pracy społecznej

— Z opowiadania Pana Prezesa wynika, że rozpoczyna Pan Prezes 45-lecie swojej pracy narodowej.

— Istotnie tak jest. Jestem szczęśliwy, że właśnie to 45-lecie rozpoczynam po audiencji u Ojca Św. i po otrzymaniu Jego błogosławieństwa. Pracując na wychodźstwie miałem wiele chwil radosnych dzięki pomocy okazaanej mi przez wszystkich uczciwych rodaków, a chwile przykre nie potrafiły zniechęcić mnie do pracy społecznej, którą pragnę prowadzić do końca mojego życia. Wdzięczny jestem całej prasie polskiej w Stanach Zjednoczonych za cenną współpracę, pomoc i poparcie, jak też i całej Polonii Amerykańskiej, która umiała ocenić dobre chęci i wysiłki. Wielką moją troską obecnie jest Fundacja Paderewskiego, której działalność jest znana Prezesowi i Kongresowi Polonii Amerykańskiej i Związku Narodowego Polskiego p. Karolowi Rozmarkowi, od którego otrzymałem list gratulacyjny. Znam ją również p. Franciszkowi Świerlikowi, Prezesowi Rady Polonii i wszystkim działaczom Polonii w Ameryce. Jestem przekonany, że przy ich dalszej pomocy nasze własne wysiłki będą mogły dać owoce ku pożytkowi kultury polskiej a na chwałę Narodu Polskiego.

Na tym kończęmy tę nadzwyczaj interesującą rozmowę, która pozwoliła dać również mały przyczynek do ostat nich dziejów Polski.

Zegnamy serdecznie wybitnego gościa w nadziei zobaczenia go znowu w Roku Świętym w Rzymie.

Rzym, dnia 25 października 1949.
 Rozmowę przeprowadził A.M.

Ze świąta katolickiego

Jubileusz ks. biskupa Adamskiego

W połowie listopada obchodziła diecezja katowicka 50-lecie kapłańskie swego biskupa Stanisława Adamskiego. Na uroczystość przybyli m. inn. biskupi: Kaczmarek (Kielce), Stepa (Tarnów), Czajka (Częstochowa), Pekała, sufragani tarnowski i Bieniek, sufragani katowicki.

Ks. biskup Adamski liczy dziś 74 lata. Jest Wielkopolaninem. Biskupem śląskim został w r. 1930 po śmierci biskupa Lisieckiego, który był następcą pierwszego biskupa Śląskiego, Augusta Hlonda. Podczas okupacji hitlerowskiej został ks. bi

skup Adamski z diecezji wydalony. Mimo to reżim atakuje go od czasu do czasu jako rzekomego «kollaboranta».

Ks. biskup Adamski zajmował przed swą sakrą biskupią wybitne stanowisko w życiu społecznym i politycznym Wielkopolski jako patron Związku i Banku Spółek Zarobkowych, poseł do Sejmu i następnie senator. W r. 1920 stał na czele Rady Ludowej, kierującej powstaniem w Wielkopolsce i przez lata całe był prezesem Rady Narodowej Chrześcijańskiej Demokra-

PRZED ROZPOCZĘCIEM ROKU ŚWIĘTEGO

Ojciec św. zwołał na 12 grudnia Kon-systorz, celem mianowania Kardynałów legatów dla otwarcia bram i bazylik rzymskich w dniu 24.12 tj. w dniu rozpoczęcia Roku Świętego. Mianowani będą dla Bazyliki św. Pawła za murami — Kardynał Tisserant, dla Bazyliki św. Jana na Lateranie — Kardynał Micara, dla Bazyliki S. Maria Maggiore — Kardynał Verde. Otwarcie bramy Bazyliki św. Piotra dokonuje, jak wiadomo, sam Papież. Ponadto obsadzonych zostanie w czasie Konsystorza grudniowego kilka wakujących stolic Biskupich oraz rozdana będą palia. Jak widać z tego, Konsystorz dla mianowania nowych Kardynałów — a w tej chwili brakuje w św. Kolegium szesnastu — odłożony został na sam Rok Święty, prawdopodobnie na wiosnę.

6 milionów pielgrzymów ruszy do Rzymu

Jeśli nie zajdą wypadki nieprzewidywane, to Rzym będzie widział w "roku świętym 1950" sześć milionów pielgrzymów, o 2 miliony więcej niż przed 25 laty. Z tej liczby zagranica ma dostarczyć dwa miliony, resztę Włochy. Zbiorowym pielgrzymkom zapewnione są tanie mieszkania i wyżywienie w klasztorach i gmachach publicznych. Dla dostąpienia odpustu zupełnego będą oni musieli poza spowiedzią i komunią świętą, zwiedzić raz jeden cztery wielkie bazyliki rzymskie. Przed 25 laty zwoleźdło się je 7 razy, w r. 1500 trzydziście razy. Krają pogłoski, że Pius XII uczył rok jubileuszowy jakąś doniosłą deklaracją. Jedni przypuszczają, że będzie to ogłoszenie dogmatu Wiebowieźcia, inni — że podniesienie liczby kardynałów z 70 do 100, inni wreszcie, że tylko zawiadomienie o znalezieniu grobu św. Piotra Apostoła. Ale to są domysły. Pius XII nie zwierza się nikomu.

Wiadomości z Kraju

Zjednoczenie komunistycznych chłopów

Zjednoczyły się wreszcie dwa kądziełpolskie stronnictwa na zjeździe w Warszawie. Prezesem Naczelnego Komitetu Wykonawczego zjednoczonych partii został marszałek Sejmu Kowalski, z dawnego S.L., a prezesem Rady Naczelnej Niećko, z dawnego PSL. Wiceprezami są: Korzycki, Grubecki, Klimaszewski, Mularek. W Radzie Naczelnej PSL otrzymało zaledwie trzecią część miejsc. Przywódcy dawnego SL a dzisiejszego ZSL Korzycki i Kowalski należeli do wydziału rolnego przedwojennej Partii Komunistycznej Polski i są prawowitymi komunistami.

Na zjeździe zjednoczeniowym p. Ignar gorąco zalecał rolnicze spółdzielnie, czyli kolchozy, ale masowo ich wprowadzenie przywidywał dopiero po wyprodukowaniu dziesiątków tysięcy traktorów przez przemysł krajowy.

Choroba ks. Kaczyńskiego

Od kwietnia br. znajduje się w więzieniu Bezpiki ks. prałat Zygmunt Kaczyński i dotąd nie złożono przeciw niemu zredagować aktu oskarżenia. Stan jego zdrowia mocno się po-

DROBNE WIADOMOSCI

gorszył na skutek ciężkich warunków życia więziennego i niustannych nacisków Bezpiki, by wydobyc od niego, jeśli już nie przyznanie się do jakiejś winy, to przynajmniej zeznania, obciążające Episkopat. Przedłużające się więzienie ma — zdaje się — na celu wywarcie presji na Episkopat polski, który dotąd mężnie opiera się podporządkowaniu Kościoła komunistycznemu reżimowi.

Muzeum Oświęcimskie powstanie wg. zatwierdzonych już planów w 15 blokach dawnego obozu koncentracyjnego. Kilka bloków poświęconych będzie dziejom innych obozów jak Buchenwald, Dachau, Rawensbrueck, Sachsenhausen, Mauthausen itd. Cześć, Francja i Sowietury rządzą poza tym osobne muzeum poświęcone ofiarom hitleryzmu.

Pomnik wdzięczności dla armii sowieckiej w Jarogardzie na Pomorzu został w sierpniu uszkodzony. Sąd w Szczecinie skazał za to J. Markiewicza na 10 lat więzienia a J. Krasnińskiego na 5 lat więzienia.

Odbudowa Gdańska

W Gdańsku przystąpiono do odbudowy najbardziej zabytkowej dzielnicy miasta — Starożytności. Plan prac obejmuje obszar o powierzchni 35 ha (1203 parcele przy 42 ulicach). Starożytne kamieniczki odbudowane będą z zachowaniem renesansowego charakteru i uwocześnieńione (hygieniczne kuchnie, łazienki itd.) Odbudowę starożytności ukończy się w ciągu 5 lat. Ogólny jej koszt wyniesie w przybliżeniu 5 miliardów 195 milionów złotych.

Zabudowa Starożytności zostanie mocno przerzedzona. Powstaną zieleńce i ogrody. Odbudowane zostaną również wszystkie zabytkowe kościoły oraz średniowieczne staromiejskie bramy. Do chwili obecnej odbudowano już w stanie surowym 14 kamieniczek.

W Warszawie odbudowuje się rozległa posesja Zakładu św. Kazimierza, posiadająca szereg budynków zabytkowych z 16 i 17 w. Głównym z nich jest klasztor Szarytekt w ogrodzie i kaplica oraz na dziedzińcu dworek zwany kapelanką. Szarytekt podjęły własnym staraniem remont klasztoru. Kapelanka pokryta już jest świeżą dachówką, wieżyczka klasztorna odbudowana. Wykończono również zabytkową kaplicę św. Kazimierza.

Francuskie nagrody literackie

350-lecie polskiej biblii

Laureatka «Femina»
Maria Le Hardouin

Jak corocznie o tej porze, posypały się i teraz gradem nagrody literackie. W chwili, gdy pisze te słowa, jedna z dwóch najważniejszych: nagroda Goncourt jeszcze nie jest oficjalnie ogłoszona, za to wynik nagrody «Femina» znamy od paru dni. Rzecz ciekawa, prix Femina dają kobiety, wybrane pomiędzy najwybitniejszymi pisarkami Francji, ale dotąd najczęściej otrzymywali ją... mężczyźni! Tym razem znana powieściopisarka Andre Corthis, którą niektórzy krytycy zwa "żeńskim Mauriac", zdecydowała o zwycięstwie kobiety-autorki, rzucając na szalę swoje dwa głosy, jeden jako członkini, drugi jako prezeska jury, dającego nagrodę.

Laureatka została powieściopisarką Maria Le Hardouin, autorka powieści «La Dame de Coeur» (gra słów po francusku: Dama Kierowa, albo Dama Serca). Tematem jest problem małżeński. W starym zamku, na prowincji, mieszkają dwie siostry. Starsza, Szarlota, odziedziczyła po przodkach ojca silny charakter, dystynkcję i surowe zasady. Młodsza, Martina, wzięła po matce, ubogiej, ale silnej nauczycielce o ptasim mózdku, niezwykłą urodę, umysł zmożony — miewa wciąż halucynacje — i nieuleczalną chorobę. Są siostrami, ojciec oficer marynarki, umarł w kolonjach, matka wkrótce po nim umarła wólp-obląkana. Szarlota, starsza o dziesięć lat od siostry, poświęca się jej zupełnie, a gdy musi ją oddać do sanatorium w Szwarzearii, nie zawaha się nawet przed sprzedażem cennych rodzinnych zabytków. Z tego powodu spotyka się z Fryderykiem, bogatym antykwaryuszem wielkiego stylu, człowiekiem niezwykle inteligentnym, ale amoralnym. Przyzwyczajony do kobiet łatwych, Fryderyk jest na razie oczarowany "oryginalnością" Szarloty, która ze swej strony zakochała się w nim swoją pierwszą miłością, ślub, podróż do Włoch i w kilka miesięcy później Fryderyk wraca do dawnych swych na logów. Szarlota zostaje sama, ale gdy wspólny ich przyjaciel, Antoni, namawia ją na rozwód, odpowiada, że małżeństwo to podróż dwóch wioślarzy we wspólnej barce pod okiem Boga. Gdy jeden z wioślarzy przestaje wiosłować, drugi powinien nateżyć wszystkie swoje siły, aby dopłynąć do brzegu.

Tymczasem z sanatorium wraca do domu Martina. Fryderyk, który od czasu do czasu odwiedza swą żonę, widzi ją po raz pierwszy. Miłość od pierwszego spojrzenia (dzisiejsze autorki francuskie lubią ten motyw), Fryderyk staje się miłym i uprzejmym nawet dla żony, lecz musi zraz wyjechać za interesami. Martina poprawia się na zdrowiu, Antoni, który kocha się w niej skrycie, odwiedza często siostrę. Niestety, ani on, ani Szarlota nie zdają sobie sprawy z tego, że młoda dziewczyna postanowiła uciec ze swym szwagrem. Gdy Szarlota wypadkowo odkrywa tajemnicę, rozpacz jej nie ma granic. Gwałtowna scena między siostrami, Martina próbuje uciec, Szarlota nie ma sił jej zatrzymać, ale zanim młoda dziewczyna dobiegnie do bramy parku, dostanie krwotoku i Antoni odnosi ją do domu. Martina umiera przez pięć dni, z początku pełna skruchy i pogodzenia się z losem, lecz ostatniego dnia przychodzi gorączka i umierająca przywołuje Fryderyka i zlorzęczy siostrę. Po śmierci Martynty Antoni, gdy w rok później opuszcza te strony, wyrzuca Szarlocie, że działała w niej nie tylko chęć zbawienia siostry przez śmierć bez zamię, ale i zazdrość, świadoma lub podświadoma. Szarlota odpowiada mu, że to on raczej działał przez zazdrość, bo

przecież nie zabroniła mu wezwać Fryderyka, gdy chora prosiła o to, mającąc. Kto ma słuszność? Szarlota czy Antoni? Autorka pozostawia to do rozstrzygnięcia czytelnikom.

Uderza w tej powieści styl zwięzły, prawie klasyczny obok odcieni romantycznych w charakterach i rodzaju twórczości. Autorka, która sama spędziła długie lata w sanatoriach szwajcarskich, zna dobrze typy nieuleczalnych w rodzaju Martynty, lecz silny typ kobiety stworzyła w Szarlocie.

Nagrodę «Prix du Renouveau francis» w którego jury zasiadali pisarze współcześni katolicy, jak pani Ancelet-Hustaches, panna Genowefa Duhamelot, pp. G. Bernonville, A. Georges, L. Chaigne, Jacques Madaule, J. Herissay, prezes Związku Katolickich pisarzy, Gabriel Marcel ect., otrzymał Henri Queffelec za powieść: «Au bout du monde» (Na końcu świata). Autor potrafił wydobyc z szarzyzny biednego zwykłego codziennego życia ciepłe i ładne tony barw, w których nie ma nic odświeżającego, ale wiele prawdy i uczucia. Historia nauczycielki wiejskiej podczas wojny 1914 - 1918 r. Straciła narzeczonego na początku wojny, nie jest ani ładna, ani brzydka, ot, taka, jakich wiele, tylko ma więcej serca i siły woli. Wyszają ją do zapadłej wioski bretońskiej, gdzie żadna nauczycielka wytrzymać nie może. Ojcowie są na wojnie, matki zapracowane, dzieci bezkarnie nieznosne. Inspektor obiecuje jej awans i wspaniałe widoki na przyszłość, jeśli wytrzyma i da sobie radę z krnąbrnymi dziećmiakami. Genowefie smutno oddalać się od matki i jechać "na koniec świata", ale zgadza się i jedzie. Czytamy opis wio-

Koncerty chopinowskie
Dygata w Anglii

Znany nasz artysta paryski, Zygmunt Dygat, powrócił ze swej podróży do Anglii, gdzie z powodu stuletniej rocznicy śmierci Chopina dał 9 recitali i 15 koncertów. Dwa z tych recitali miały miejsce w Londynie, inne w Cambridge, Winchester, Sherborne, Leeds, Selby, Tonbridge i Longborough. Szczególnie uroczyste wypadł recital w Guildhall w Cambridge. Program zawierał Scherzo w 8 minor, Nocturn in C minor, Ballade, Trzy Walce, trzy syntne etudy oraz preludium i mazurki Chopina. Artysta zakończył Polonezem op. 53. Zebrana publiczność entuzjastycznie oklaskiwała polskiego pianistę.

15 koncertów Zygmunt Dygat dał w polskich obozach i hostelach w Anglii.

Smierć nauki w Rosji

"Death of Science in Russia" — Smierć nauki w Rosji — pod tym tytułem ukazała się świeżo w Stanach Zjednoczonych poważna i ciekawa książka prof. botaniki na Uniwersytecie Pensylwanii, Conway Zirkle.

Chodzi oczywiście o "genialne" wynalazki Mieczurina i Lysienki, którzy odrzucają Mendelizm-Morganizm w biologii. Uczony amerykański traktuje bez ogródek Lysienkę jako "szarlatana, którego teorie zostały oficjalnie zaaprobowane przez Kreml".

Z i r k l e zebrał też, jako "curiosum", sprawozdania z rozmaitych posiedzeń Akademii rosyjskiej (rolniczej) podług dziennika urzędowego "Prawda" i rozmaite inne "dokumenty" w tym rodzaju. Ale jeśli te dokumenty i sprawozdania mogą zadziwić uczonych amerykańskich, a na wet od biedy i zachodnich europejskich, to nas już oddawna dziwiły przestały. Nawet w pismach w kraju znajdujemy — niestety — dosyć ich powtórzeń.

czynny bretońskiej, kłopotów i ciągłych walk biednej nauczycielki, jej wysiłków codziennych i wytrwałej pracy. Autor, jako Bretończyk, zna doskonale typy lokalne i obyczajowe.

Powoli, powoli, Genowefa zdobywa sympatię i zaufanie rodziców, przywiązanie dzieci, osiąga nawet dobre rezultaty w swojej szkole. Nie lubią jej tylko antyklerykalnie nastroszone nauczyciele i nauczyciele wiejscy, bo choć dzi, gdy może, do dość odległego kościoła i odwiedza pocziwego starego księdza. To też mimo sukcesów uczniów i uczennic Genowefy na egzaminach, gdy po wojnie prosi inspektora, żeby jej dał inne miejsce, ten strofuje ją, że nie chce pozostać tam, gdzie jej się tak dobrze powiodło, i wreszcie odsyła ją na to miejsce, które zajmowała przed trzema laty, dodając, że musi się starać teraz, aby zasłużyć na awans.

Mimo wojny, o której słyszymy ciągle, nie wielkiego się nie dzieje w tej powieści, a przecież czyta ją się z zajęciem i ludzie z niej stają się nam bliżej i znani²⁾.

Nagrodę tak zwaną «Prix du Quai des Orfevres» otrzymał Francis Didelot. Jury tej nagrody składa się z pp. Desvieux, dyrektora Police Judiciaire, słynnego dra Paul i znanego adwokata i członka Akademii, Maurice Garcon, prof. Sannie, znanego dziennikarza i autora Geo London etc. Nagrodzona powieść nosi romantyczny tytuł: «Morderca przy świetle księżycy» (Assasin au clair de lune)³⁾.

Szczegół ciekawy: Francis Didelot ze strony matki pochodzi z rodziny sławnego pisarza i poety amerykańskie go Edgarda Poe, który przed przeszło stu laty był ojcem i inicjatorem literatury policyjnej.

Wreszcie znana kawiarnia literacka «Des Deux Magots» w dzielnicy St. Germain-des-Prez miała też swoją nagrodę, którą otrzymał p. Antoine Blondin⁴⁾.

Dr. Marya Kastarska.

1) Editions Correa. Paris 1949.
2) Editions Mercure de France, Paris. 1949.
3) Editions S.E.P.E., collection du Labyrinthe, Paris, 1949.
4) Europe Buissonniere. Editions Jean Froissart. Paris, 1949.

Nowe wydawnictwa

"Kultura" w numerze listopadowym zawiera treść następującą: Ks. Jean Danielou — Prądy intelektualne we Francji. P. Hostowice — Dom Strawińskiego w Uściługu. W. Weintraub — Mickiewicz - Bakunin. W. Szyzkowski — Sowietyzacja prawno-polityczna Polski. E. Smigły-Rydz — Wiersze. Jan Holzman — Niewinny spacer po Nowym Jorku. Artur Miller — Sędzia humanista. Listy do Redakcji. J. Kowalewski — Gry ministrowie byli w wrotowcał. Zb. Florczak — Filmowe macaroni. Gamma — "Dotla". Jadwiga Jurkszus — Powieść rodowa. Hanna Lerska — Druki Polski Podziemnej. Stron 159.

Anatol Krakowiecki: Książka o Kołymie. Nakładem Ośrodka Wydawniczego «Veritas» Londyn. Stron 54. Ukazała się nareszcie zdawna zapowiadana książka wybornego dziennikarza A. Krakowieckiego, który przeżył słynną Kołymę w północno-wschodniej Syberii. Autor zaopatrzył swój pamiętnik uwagą na pierwszej stronie: «Przed skamieniałym sumieniem świata składam zeznanie następującej treści». Książka zaopatrzona w mapki i ilustracje, bardzo starannie wydana, znaleźć winna jak najszerszy zbył. Zamieścimy obszerną jej recenzję.

Znany wszyscy wielkie dzieło Jezuita, Ks. Jakuba Wujka, które się ukazało drukiem w r. 1599, a więc przed 350 laty, w Krakowie. Jest nim polski przekład całego Pisma świętego, do dziś dnia odczytywanego w kościołach polskich z ambon. Przekład ten jest równo cześnie wspaniałym wzorem staro polskiego języka, nie ustępującym piśmow Kocjanowskiego i Kazanowskiemu Skargi. Próbowano go nieraz zastąpić tłumaczeniem nowym zmodyfikowanym, a jednak «Biblia Wujka» zwyciężyła wszystkie te próby.

W 350 rocznicę wydania tego pomnika językowego, wydział teologiczny Un. Jag. postanowił umieścić tablicę pamiątkową na kościele św. Barbary w Krakowie, bo w podziemiach jezuitckiej świątyni spoczywają prochy księdza Wujka, wychowanka i bakałarza krakowskiego uniwersytetu. Gorszy od niego tłumacz biblii Jan Leopolda po siada tuż obok piękny nagrobek w Kościele Mariackim.

«Bitwa pod Grunwaldem» Krakowskie Muzeum Narodowe zorganizowało objazdową wystawę pt. «Bitwa pod Grunwaldem», otwartą po raz pierwszy w Tarnowie w salach Muzeum Ziemi Tarnowskiej. Wystawa pokazuje te wszystkie zabytki, jakie wiążą się z największą bitwą w Niemczech w 15 wieku. Plastyczna mapa terenu koło Grunwaldu i Tannenbergu, na której przewodniczący wystawie porusząca figurę, przedstawiająca wojska polsko-litewskie i krzyżackie, wprowadza widza w przebieg bitwy. Specjalne tablice zapoznają zwiedzających z uzbrojeniem średniowiecznym i sztuką wojowania. Symboliczne pobojuwisko grunwaldzkie, wyrażone kopiami chorągwi zakonu i części uzbrojenia, oryginalne monety polskie, litewskie i krzyżackie, topór bojowy, grotty bełto-wo do kusz, zamykają ten okres historyczny.

Dalej wystawa wprowadza w okres holdu pruskiego, Fryderyka Wielkiego, Bismarcka, Hindenburga i Hitlera. Osobny rozdział stanowi druga wojna światowa — «drugi Grunwald».

Nowe dzieło Papiniego

Giovanni Papini, 68-letni poeta i filozof, po długim milczeniu wraca obecnie na scenę literatury. Papini wkrótce opublikuje dwie nowe książki. Jedną jest obszernie studium o Michale Aniole, a drugą, 2000-stronicowy «Sąd świata», którą prawie ślepy już autor zaczął pisać w klasztorze podczas ostatniej wojny w szczytowym punkcie walki o Toskanie. Włoskie koła literackie sądzą, że książka ta będzie nowocześniejszym, sensacyjnym dziełem apokaliptycznym. Papiniego wymieniano ostatnio w związku z nagrodą Nobla.

100-lecie Chełmońskiego

Kto zwiedzał Muzeum Narodowe w Krakowskich Sukiennicach, ten znalazł się w wielkiej sali «Holdu Pruskiego», musiał zatrzymać się w podzi w przed wspaniałą «Czwórką», pedząc na niego z obrazu Józefa Chełmońskiego. Ten wielki malarz polskiego pejzażu i polskiego życia wiejskiego syn ziemi łowickiej urodził się przed stu laty. W Łowiczu będzie otwarta wkrótce wystawa jego obrazów.

Ks. Wujkowi zawdzięczamy — pi sze Ks. prof. Klawek w «Tyg. Powszecznym» — udoskonalenie pro zy polskiej, ustalenie terminologii biblijno-religijnej i utworzenie pol skiego stylu biblijnego, który póź niej naśladować mają nasi poeci».

Ks. Klawek zaleca pozostawienie w Kościele tekstu Ks. Wujka z ma łymi tylko zmianami, a opracowa nie dla celów naukowych tekstu nowego, opartego na dzisiejszej egzegizie.

Ks. Jakub Wujek pochodził z Wągrówca w Wielkopolsce. Pomnik jaki mu to miasto zbudowało, padł ofiarą wandalizmu hitlerowskiego.

O właściwy stosunek do literatury krajowej

Redakcja «Myśli Polskiej» w Lon-lynie urządziła w sezonie obecnym wieczory, poświęcone dyskusji nad sprawami kultury polskiej. Na ostatnim wieczorze p. Wit Tarnawski służył nie krytykował krajowe piśmiennictwo, zarówno ton mentorsko-potępiający, jak i ton słabości i kompleksu winy pewnych pism. Wydzeliwszy z jednej strony w piśmiennictwie krajowym grupę komunistów i zupełnie załamanych i zaprzędanych pisarzy, z drugiej grupy niezłomnych, domagał się krytycznego, ale zycziwego stosunku do wszystkich «w środku», okupujących nieraz prawo do pisania swego rodzaju uchonałmi ale starających się pisać w duchu polskim. Przejrzał przed generalizowaniem pogardy dla piszących w kraju, która może mieć skutek tylko odwrotny od zamierzonego.

Ponaćto o sprawach krajowych mó wili pp. Tróscianko, Wasutynski, Ser got i Stypukowska.

Odtwórca roli Chrystusa b. hitlerowcem!

Jak wiadomo, przed miesiącem dokonał wyboru nowych odtwórców głównych ról w pasyjnym widowisku w Oberammergau, ponieważ dawny zespół składał się niemal wyłącznie z zaciekłych hitlerowców. Widowniska w Oberammergau cieszą się światową sławą.

Prasa niemiecka ujawnia obecnie, że wybrany na wykonawcę roli Chrystusa 37-letni właściciel gospody Anton Preisinger należał od roku 1932 do Partii Narodowo-Socjalistycznej i brał udział w wielu akcjach hitlerowskich, między innymi w rewizji w klasztorze w Ettal i aresztowaniu byłego burmistrza Oberammergau Maiera. Wybor Preisinger'a doszedł do skutku na skutek interwencji obecnego burmistrza Rajmunda Langa, krewnego poprzedniego wykonawcy roli Chrystusa Alojza Langa, skazanego na karę wię zienia za aktywny udział w partii hitlerowskiej. Burmistrz Lang sprzeciwił się kandydaturze znanego przeciwnika hitleryzmu Artura Maasera i wysunął Preisinger'a.

W sprawę tę mają wkroczyć czynni ki duchowne. Oberammergau leży w diecezji augsburskiej, której biskup jest powołany do rozstrzygnięcia sporu. Wykonawcy naczelnych ról w misterium w Oberammergau mają udać się do Rzymu, gdzie zostaną przyjęci na audiencji przez Papieża. Biskup sufragan monachijski ks. dr. Neuhaus ler zaprzeczył jednak doniesieniom nie których dzienników, jakoby podróż ta miała się odbyć na specjalne życzenie Ojca Świętego. Biskup zaznaczył, że aktorzy z Oberammergau wezmą udział w jednej ze zwykłych pielgrzymek, które co miesiąc będą udawały się z Niemiec do Wiecznego Miasta.

Powieść o Małopolsce
Wschodniej w «Placówce»

W świetnej powieści Jana Lama «Wielki świat Capowic», której druk dzisiaj rozpoczynamy, znajdują nasi Czytelnicy lekturę zarówno pouczającą jak i rozrywkową. «Wielki świat» ukazał się po raz pierwszy w felietonach lwowskiej «Gazety Narodowej» w r. 1868 jako współczesna powieść satyryczna i nosił tytuł «Panna Emilias». Później przedrukowywał ją autor pod obecnym tytułem, który wiec, czynił nieistniejącą na mapie, ale znane doskonale społeczeństwo «galicyjsko-łódomejskiemu» z początków ery konstytucyjnej (1830-68) miaśteczko «Capowic». Wraz z gruntowną zmianą stosunków Capowice zniknęły dawno jako typ galicyjskiego miasteczka, a dzisiaj opowiadanie o nim jest swoistą powieścią «historyczną».

Powieść kreśli dzieje kończącego się świata austriacko-niemieckich urzędników w Galicji, ich bezowocnych wysiłków germanizacyjnych i zwycięstwa wraz z namiestnictwem Góluchojskiego polskości także w galicyjskiej biurokracji. Rodziny wczorajszych urzędników Niemców stają się rodzinami gorących patriotów polskich. Czyż nie była to zresztą historia samego autora, Jana Lama, którego ojciec przybył z Niemiec do Galicji, a on sam był już bojowym pisarzem zdo bywczej polskości?

Ale poza obrazem satyrycznym u-

JAN LAM

Wielki świat Capowic

jętych stosunków «capowickich» powieść Lama jest niezmiernie miłą, żywą, lekką, zlekka sentymentalną, a przy tym przepojona zło-lym humorem powieścią rozrywkową. Może to nawet najlepsza powieść satyryczna polska. Dla miłośników Małopolski Wschodniej ma ona urok dodatkowy: przenosi ich na tę drogą im ziemie. Drukowano ją w r. 1937 w felietonach lwowskiego «Słowa Narodowego» i zyskała wtedy gorące przyjęcie czytelników. Nie zastarzała się wiele. Nie wątpimy, że i Czytelnicy «Placówki» śledzić będą z zainteresowaniem kłopoty pana forszejera Preliczka i rewolucję polską jego żony z domu Hanserle i jego córki, dzielnej panny Emilii.

Rozdział I.

W którym znana publiczności mo że zawrzeć znajomość z najwyższymi sferami urzędowymi miasta Capowic i dowiedzieć się ciekawych szczegółów co do topografii i statystyki powiatu Capowickiego).

Są niedowiarki, którym istnienie miasta Capowic wyda się może problematycznym, bo nie ma tak jasnej i prostej rzeczy pod słońcem, by złość i przewrotność ludzka nie podała w wątpliwość. Wszak niedawno jeden z najjadowniejszych korespondentów jedne

go z najprzewrotniejszych organów opinii publicznej ośmielił się zakwestionować istnienie Prześwietnej Rady powiatowej buczackiej z powodu, że nawet w najbliższej okolicy starożytnego grodu buczackiego nie słyhać było dłuższy czas o żadnej czynności tego ważnego organu autonomii krajowej.

I byłby świat uwierzył złośliwie rozszerzonej wieści, gdyby nagle nie była gruchną wiadomością, że JW marszałek powiatowy jako kawaler orderu św. Grzegorza i jako kierownik samorządu powiatowego przy pomocy W-go wicemarszałka ułożył adres, w którym pp. członkowie Rady przejęli ważność stanowiska swego i potrzebę uczynienia zadość położonemu w nich zaufaniu współobywateli, objawić mają Ojcu św. głębokie ubolewanie swoje z powodu różnych rzeczy, mających nader pośrednią styczność ze sprawnymi okolicy buczackiej i wszystkich okolic polskich w ogóle. Czy wiadomość ta potwierdzi się, czy nie, zawsze świat nie będzie mógł nadal ignorować istnienie Rady powiatowej buczackiej.

Z Capowicami trudniejsza pod tym względem sprawa, albowiem od r. 1867 miasto to upośledzone jest i pozbawione należnego mu znaczenia, z powodu zwinienia istniejącego tamże urzędu powiatowego, i zepchnięcia do rządu nic nie znaczącego partykulara położonego w obrębie starostwa Kozłowickiego, w jednej z ośmiu wicęgubernii galicyjskich. Nie tylko tedy właściciela Capowic, W-go Imci Pa na Kalasantego Capowickiego ominęła sposobność przewodniczenia własnej

osobnej, capowickiej Radzie powiatowej, ale nawet spadająca od tego czasu z 3.700 zł. r. spada na 3.100 zł. i zięćci się niezmiernie ekonomiczne, socjalne i polityczne kłeski, które ludność Capowic i przyległych włości prze widywała w petycjach do sejmku, wnoszonych przeciw przeniesieniu urzędu powiatowego do Kozłowic. Handel, przemysł, rekolekcja itd. upadły, bo konsumpcja cukru, kawy, rumu, mięsa i innych ważnych artykułów zmniejsza się o kilkaset złr. rocznie, a szewcy miejscowi odkad utracili sposobność zarobku, jaką im zastęrczali panowie c. k. diurniści powiatowi, są prawie zupełnie bez zatrudnienia. Jednym słowem Capowice są dziś jawnym i do nieba o pomstę wołającym do-wodem, jak dalece szlacheckie rządy z gubniami, i jak dalece delegacja nasza we Wiedniu oddała cały kraj ze związanymi rękoma na pastwę centralizacji, która — dla Capowic — siedziła swoją założyła w Kozłowicach, z narażeniem na szwank wszelkiej godności narodowej i zasad, od których ani na krok odstępować nie powin-niśmy.

Ostatnie te słowa nie są moją własnością literacką; wyjąłem je z korespondencji, którą p. Kalasanty Capowicki umieścił w pewnym dzienniku, stojącym na straży «godności i ducha narodu», a cieszącym się wględnymi JW, właściciela Capowic, odkad ten że przyłączył się do opozycji. To nawiązanie się pana na Capowicach, Capowice i Capowej Woli do zdrowych zasad narodowych, nastąpiło tego samego dnia, w którym Rada powiatowa

Kozłowicka 14 głosami przeciw 12, wybierając marszałkiem pana Kuderkiewicz'a, dzierzawcę Głęboczysk i nawet nieszlachcica, przekonała p. Kalasantego namacalnie o zgubności tak zwanej polityki utylitarnej. Od tego więc czasu JW Capowicki wraz z sąsiadem swoim, Wnym Tadeuszem Bzikowskim z Małostawic, stoją na czele malkontentów w powiecie Kozłowickim, i jeżeli prenumerują Gazetę Narodową, to tylko dlatego, że jak powiadają dobrze wiedzieć, co też mówi się i robi w o-bozie przeciwnym.

Ale nie wyprzedzajmy biegu wypadków. W czasie, w którym działy się rzeczy, stanowiące przedmiot niniejszego nader wiarygodnego opowiadania, Capowice używały jeszcze w całej pełni dobrodziejstwa własnej swojej autonomii, a JW Capowicki nie tylko nie pisywał do dzienników opozycyjnych przeciw polityce utylitarnej, ale nawet jako prezes stał na czele obwodowego komitetu, złożonego w celu zbierania składek na sformowanie lekkokonne-go pułku ochotników narodowych, z niemiecką komendą, który to pułk pod dowództwem JEKs. p. hr. Starzeńskiego byłby się niezawodnie mocno napyrzykrzył Prusakom, gdyby w zacho-wałości swej posunął się byli aż do Sędziszowa albo Ropczyckiej Góry. Nadmienię przy sposobności, że JW Capowicki w owych pamiętnych czasach przyczynił się 50-ma guldenami, trzema funtami szarpji i kilkoma bandażami do ocalenia monarchii Austriackiej, za co później nie on, ale starosta obwodowy, p. Mantscherger, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, bo prawdziwa zasługa nigdy nie bywa wynagrodzoną, i jedyną rzeczą, która zostaje w dzisiejszych czasach każdemu, własną i narodową godność należyście oceniającemu synowi ojczyzny, jest wierne i konsekwentne trwanie przy sztandarze opozycyjnym, jak słusznie powiada JW Capowicki w innej znowu korespondencji swojej do dziennika opozycyjnego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

N I E M C Y

CO BĘDZIE Z 10 TYSIĄCAMI MŁODZIEŻY POLSKIEJ W NIEMCZECH?

Dzień 30 czerwca 1950 roku jest znowrobną datą dla wysiedleńców w Niemczech. Przeniesienie mieszkańców obozów na "gospodarkę niemiecką" oznaczać będzie w praktyce oddanie mas uchodźczych opiece społecznej Niemców.

Kłopoty te najjaskrawiej występują w związku z zagadnieniem młodzieży. Nie trzeba zapominać, że wciąż jeszcze przebywa w Niemczech ponad 11 tysięcy polskiej młodzieży szkolnej. Dzięki poświęceniu i wysiłkom nauczycielstwa, kierowanego przez Centralny Komitet Oświatowy z dr. Zimmerem na czele, wszystkie dzieci uczą się w polskich szkołach, mają polskie podręczniki i pomoce szkolne.

Istnieją poważne obawy, że to wszystko może się skończyć właśnie w dniu 30 czerwca przyszłego roku. W IRO wentyluje się podobno pogląd, że młodzieży należy oddać do szkół niemieckich. Jest to pogląd wręcz skandaliczny. Ufamy, że nie wyjdzie on poza tekę tego czy owego referenta. Tym nie mniej nie tylko pozytywnego rozwiązania, ale nawet projektu takie go rozwiązania do tej pory nie ma.

Ostatnio wydany "Dziennik Za-

rządeń i Informacji" Centralnego Komitetu podaje następujące cyfry: We wszystkich trzech strefach zachodnich Niemiec w dniu 1 października znajdowało się 11.280 uczącej się młodzieży, 74 szkoły, 69 przedszkoli oraz 470 nauczycieli i przedszkolank. W porównaniu z zestawieniem z poprzedniego kwartału, a więc z dnia 1 lipca ubytek młodzieży jest bardzo nieznaczny, bo zaledwie o 1300. Zmalała nieco ilość szkół ze względu na konieczność ich komasacji. Jeśli sytuacja nie ulegnie radykalnej poprawie można się spodziewać, że fatalny dzień 30 czerwca zastanie w Niemczech 8 do 9 tysięcy uczących się dzieci, dla których może zabraknąć polskiej szkoły. Doliczy do tego jeszcze kilka tysięcy dorosłych anal fabetów, którzy pod groźbą utraty praw do emigracji muszą być pospiesznie nauczeni choćby początków czytania i pisania, a oto będziemy mieli rozmiary zagadnienia.

Jak nam wiadomo, Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych już dyskutuje te sprawy z odpowiednimi czynnikami. Trzeba jednak, by polska opinia i właściwe organizacje poparły energicznie tę akcję. Walczące z trudnościami organizacyjnymi i finansowymi szkolnictwo polskie w Niemczech nie może w obliczu groźących mu niebezpieczeństw pozostać samo.

Osobliwe podejście

Wydaje się, że inicjatywa Polskiego Centralnego Komitetu Doradczego w strefie bryt. Niemiec, by skoordynować

opiekę społeczną spotka się z poważnymi trudnościami. Gdzie szukać winnego? Kto zna choć pobieżnie stosunki w strefie, ten z łatwością go odnajdzie. Już organizacyjne zebranie wykazało, że SPK a przez nie kompanie CM WS-CMLO (właściwie byłoby powiedzieć ich "intendenci"), odmówiły wiążącego zobowiązania z braku "pełnomocnictw od swych mandantów". A mandanci ci, jak się dowiadujemy, faktycznie nie mają ochoty na finansowanie nowej organizacji, gdyż, jak mówią "już piąca na SPK".

Warto tu zacytować (za "Wspólnymi Siłami" nr. 22) jak samo SPK podchodzi do tej sprawy. Czytamy: "...Otoż we wszelkich koncepcjach mających rozwinąć bolączki społeczne tego terenu, SPK, powiedzmy to sobie wyraźnie, jest z uzasadnionej zresztą ko nieczności, jednym z partnerów, którzy mają być stroną dającą... Aby trafić do społeczeństwa trzeba mieć wpływ na kształtowanie jego opinii, trzeba być z nim związanym codziennie w współpracy i cieszyć się jego zaufaniem. Trzeba więc jednym słowem mieć organizację. My te organizacje niewątpliwie posiadamy. I dlatego jeden z ważnych kluczy do spraw tego terenu leży w rękach naszych... Względ rzeczowy to stwierdzenie, że nie wolno nam brać odpowiedzialności za angażowanie SPK w przedsięwzięcie tego rodzaju jak długo, dopóki czystość koncepcji i jej wykonanie nie stana się własnością i przekonaniem całego społeczeństwa lub przynajmniej naszych członków..."

Ten skomplikowany wywód oznacza po przetłumaczeniu: że pieniądze mamy, ale nie damy, bo nam się nie podobacie. Tak, jakby kto o pieniądzu od SPK prosił! (C)

Zmiany w «Sokole» w Niemczech

Przewodnictwo Związku T.G.S. "Sokół" na terenie strefy brytyjskiej Niemiec podaje do wiadomości, że w związku z wyjazdem na emigrację dha prezesa Cz. Domańskiego przejął pełnię obowiązków prezesa Związku dh wiceprezes, Kazimierz Tychota.

W następstwie powyższego siedziba Związku została przeniesiona z Lippstadt do Oerlinghausen, a nowy adres korespondencyjny Związku brzmi: K. Tychota, (21a) Oerlinghausen, Detmolderstr. 4. tel. nr. 209.

Niemcy nie chcą płacić odszkodowania polskim kacetowcom

Z Monachium piszą nam: Z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec dowiadujemy się o próbach dokonania nowej zbrodni na b. więźniach niemieckich obozów koncentracyjnych.

Jak wiadomo zgodzili się Niemcy ostatecznie płacić odszkodowania ofiarom ich politycznego, rasowego i religijnego prześladowania — ale tylko własnym ziomkom, wylączając ofiary obcych narodowości. Jedynie w amerykańskiej strefie okupacyjnej (Gubernatora gen. Clay'a) musiały kraje nie mieckie tej strefy zmienić swój pierwotny narodo-ekskluzyjny projekt ustawy o odszkodowaniach w tym kierunku, że odszkodowanie przysługuje również prześladowanym DP, tj. obcokrajowcom — chociaż nie w tych samych co Niemcom rozmiarach.

Obecnie znaleźli się niezawodni "interpretatorzy" ustawy, świadomi czy nieświadomi uczniowie Hitlera, którzy usiłują mimo to pozabawić Displaced Persons odszkodowania przez rozumowanie, że ustawa przewiduje odszkodowanie dla prześladowanych z powodu ich "politycznych przekonań", natomiast zarządzenia narodo-socjalistyczne mające na celu wyniszczenie Narodu Polskiego nie stanowią przesładowania "politycznego" lecz przesładowanie narodo-owe, za które płacić nie potrzebują skutkiem tego: również umieszczenie w obozie koncentracyjnym za udział w podziemnym ruchu oporu nie jest według nich prześladowaniem "politycznym".

To stanowisko przyswoiły już sobie władze niemieckie, a Min. Spraw Wewnętrznych w Wurttembergii miało nawet śmiałość powiadomić o tym oficjalnie Kwaterę IRO w Bad Kissingen. Ten nowy i niesłychany trick mentalności niemieckiej — jak widać niepoprawnej — był przedmiotem obrad i ostrej krytyki Legal oficerów IRO i grup narodościowych zebranych na konferencji zwołanej przez IRO w dn. 20 listopada br. w Mittenwald w Bawarii.

Dążenia te świadczą najlepiej jak głęboko zakorzenione są w narodzie niemieckim nauki Hitlera i Goebbelsa, skoro obecnie jeszcze — a może już znowu — władze niemieckie mogą sobie oficjalnie pozwolić na pogląd, że planowe niszczenie Narodu Polskiego nie było aktem prześladowania politycznego. Nie chce się po prostu wierzyć w taką potworną przewrotność; Hitler i Himmler mieli by na prawdę uciechę z sukcesów swoich nauk.

Wzywa się wszystkie polskie organy zacje i związki, zwłaszcza b. więźniów politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych, aby przeciwko odżywu niu w tej formie tendencji narodo-wego socjalizmu i przygotowywania przez władze niemieckie nowej zbrodni na prześladowanych przez reżim narodo-socjalistyczny wobec całego świata mocno i stanowczo zaprottestowały na ręce Wysokiego Komisarza Mc. Clay'a w Frankfurcie. Właściwe odparcie w zarodku i potępienie tych tendencji leży w interesie wszystkich prześladowanych przez Niemców obcokrajowców.

Głos w tej sprawie winna również zabrać Polonia Amerykańska oraz amerykańscy Kongresmani, którym polityczny kierunek rozwoju Niemców i uczciwość ich w wykonaniu rozkazów amerykańskiego gubernatora nie są obojętne, zwłaszcza w okresie wciągania "tych niewinnych" Niemiec do wspólnoty międzynarodowej.

TU MOWI SZWAJCARIA

Wyjeżdżać — nie wyjeżdżać

Komisja australijska przybyła do Szwajcarii po raz drugi, by przeprowadzić selekcję zgłoszonych na wyjazd do Australii uchodźców. Prace komisji trwały w drugiej połowie listopada.

Oczekiwano przybycia ok. 1.000 kandydatów, tymczasem stawilo się, według niekompletnych jeszcze coprawda danych, zaledwie ok. 300 osób. Skąd ta rozbieżność cyfr i czego jest ona wynikiem?

Po pierwsze policja, kontynuując w wszelkie możliwe sposoby swą presję wobec uchodźców, by opuszczali Szwajcarię, rozesała "zaproszenia" na komisję (wraz z bezpłatnymi biletami kolejowymi) również osobom, które na wyjazd do Australii w ogóle się nie zgłaszały. Więcej, wezwanie otrzymało wielu spośród tych nawet uchodźców, którzy są już w trakcie wyrabiania wiz do innych krajów i są np. zapisani na amerykańską kwotę imigracyjną! (niektórym funkcjonariuszom policji tak bardzo zdaje się załeżeć na jak najszybszym wypychaniu uchodźców, jak by otrzymywali premie od każdego wywiezionego "Jebka").

Alé w tych warunkach było prawdopodobne, że preliminarny tysiąc nie będzie osiągnięty, bo nie wszyscy pozwolą się zastraszyć do tego stopnia, by zmienić swe plany i łapu capu pędzić do Australii, bo tak sobie życzy jakiś policmajster.

Na pewien spadek zainteresowania emigracją do Australii, zwłaszcza u rodzin z dziećmi, wpłynęły także wydatnie dość alarmujące wiadomości o warunkach, jakie panują w obozach tranzytowych Bagnoli i S. Antonio. O tych warunkach pisaliśmy parokrotnie, to też nie dziwnym się, że nie stanowią one bynajmniej zachęty do wyjazdu, zwłaszcza w obecnej porze roku.

Sprawa jest jednak zbyt poważna dla tysięcy ludzi, by uzależniać ją od okoliczności, mimo wszystko drugorzędnych. Jeżeli gazety polskie, jeżeli również prasa szwajcarska biła i bije na alarm z powodu skandalicznej organizacji włoskich obozów IRO, to bynajmniej nie w intencji odstraszania uchodźców od wyjazdu. Nie jest to w każdym razie naszym zamiarem.

Kompetentnym władzom szwajcarskim nie to mamy za złe, że starają się pozbryć uchodźców i w tym celu dają do ułatwienia im dalszej emigracji, ale to przede wszystkim, że ich akcja, wbrew pozorom, ma w zbyć wielki wpływ na wypadkach formy już nie tylko drastyczne, ale wprost brutalne i równające się absolutnie wysiedleniu siła. Wytyskając to, co uważamy za krzywdzące, pletnąjąc niezrozumiałe bałagan i krzywdzący reżim w obozach IRO, dajmy do tego jedynie, by przy czynić się do usunięcia braków, do zia godzenia przepisów, do takiej jednym słowem reformy procesu wyjazdowego, by przestał on być przykrym, drażniącym i nawet niebezpiecznym dla zdrowia zabiegiem, a stał się spokojną realizacją zjawiska tak w gruncie rzeczy naturalnego, jak jest nim dążenie do życia w pomyślniejszych warunkach.

W paru otrzymanych listach znaleźliśmy niezastępowane i kłopotliwe pochwały. Nie podobnego, nie występujemy bynajmniej przeciw dalszej emigracji, nie kruszmy kopii o pozostaniu za wszelką cenę w Szwajcarii, nawet za cenę rezygnacji z lepszych widoków życiowych w innych krajach. Przeciwnie, jesteśmy skłonni uważać, że parę z tych krajów (przede wszystkim St. Zjednoczone, Kanada i Australia) daje dla ogółu uchodźców w Szwajcarii lepsze perspektywy na przyszłość, niż pozostanie na miejscu. Dla wielu osób emigracja ze Szwajcarii może być okazją korzystną zmianą warunków, nad którą w każdym razie warto się poważnie zastanowić.

Decyzja w tej doniosłej sprawie jest rzeczą indywidualną, zależy od warunków rodzinnych, majątkowych, zawodowych, itp., których nie sposób tu omówić. Na otrzymane w tej sprawie listy postaramy się natomiat odpowiedzieć w "Placówce" lub korespondencje cyjnie na podstawie posiadanych informacji o krajach emigracyjnych.

Jedna natomiat rada może być dana ogólnie: od raz zdecydowanych po dojrzałym namyśle planów wyjazdowych nie należy dać się odwieść przez żadne naciski, groźby i szantaże. W razie potrzeby należy zwracać się o pomoc i radę.

Nikt nie jest sam, nikt nie jest bezbranny wobec karygodnych nieraz wybrków biurokracji. Za polskim uchodźcą, w obronie jego praw stoi prasa, organizacje, instytucje polskie i międzynarodowe. Jesteśmy na szczęście na zachod od żelaznej kurtyny.

Zmiany w Z. O. P.

W niedzielę dn. 27-go listopada br. odbyło się posiedzenie Komitetu Wyk. Związku Organizacji Polskich w Bernie. Głównym zadaniem tego posiedzenia był wybór nowe go prezydium i zajęcie stanowiska wobec zagadnień specjalnych dla Polaków w Szwajcarii. M. in. doszło do wyjaśnienia nieporozumień, które wynikły swego czasu między prezydium Z.O.P. a Stow. Inż. i Techn. Pol.

Przesesem na nową kadencję został wybrany jednogłośnie p. Mieczysław Załeski, delegat Rządu i prezes Klubu Polskiego w Bernie. Do Kom. Wyk. ZOP weszli poza tym pp. J. Rakowski (SPK), M. Musiał (SIPT), A. Wasung (SPK) i K. Górski («Polonia» w Genewie). Uderza w tym składzie brak przedstawicieli Zrzeszenia Zawodowego Polskiego, które, o ile wiemy, nie ogłosiło jak dotąd swego wystąpienia z ZOP, od dłuższego czasu jednak nie bierze udziału w jego pracach.

Bliższe szczegóły posiedzenia jak również powzięte decyzje, będą o-

Wiadomości z Genewy

Z okazji "Barbarki" Stow. "Polonia" urządziło zebranie towarzyskie w dniu 3.12 br. W sobotę 17-go grudnia o godz. 16.30 w sali Mirador odbędzie się podwieczorek przy choince dla wszystkich dzieci polskich w Genewie i okolicy. Wstęp 1.50 fr od osoby dorosłej. Zarząd Stowarzyszenia liczy na żywy udział w tej tradycyjnej imprezie.

B I E L G I A

Walne zebranie delegatów Bratniej Pomocy

Dnia 27 listopada br. odbyło się walne zebranie delegatów Bratniej Pomocy w Brukseli. Po Mszy św. odprawionej w kaplicy polskiej na intencję obrad, delegaci udali się do lokalu R. M. K. przy ul. Defacqz.

Wśród gości belgijskich obecni byli reprezentantka IRO p. De Molle, przedstawiela Assistance Sociale uniwersytetu brukselskiego p. De Smet oraz przedstawiciel agencji prasowej "Belga".

Z pośród gości polskich wymienić należy: rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. Kubsza, b. szefa Misji wojskowej kpt. Zdanowicza, kierownika Polskiego Instytutu Naukowego dr. Brzozowskiego, delegata Towarzystwa Pomocy Polakom w Belgii p. Drobniaka.

Zebranie rozpoczęło odpiewaniem "Gaudeamus" poczym prezes Zarządu Głównego Bratniej Pomocy w Belgii p. Talko, wygłosił przemówienie po francusku i po polsku, witając gości belgijskich i polskich i delegatów. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Kryta i Barańskiego.

Ze sprawozdania Zarządu Głównego wynika, że w roku akademickim 1948-49 w Louvain studiowało 68 studentów — do egzaminów przystąpiło 34, zdało 29, w Brukseli studiowało 65, zdało 31, zdało 31, w Antwerpii studiowało 17, zdało 8, zdało 7, w Liege studiowało 19, zdało 4, zdało 4, w Gembloux studiowało 5, zdało 4, zdało 3. Razem w Belgii studiowało 190 studentów, do egzaminu przystąpiło 85, zdało 77.

Od roku 1945 w Belgii studiowało około 600 studentów, z cyfry tej ponad 250 ukończyło już studia.

Zarząd Główny Bratniej Pomocy starał się uzyskać zezwolenie na przyjazd do Belgii na studia 15 kolegom z Niemiec i Austrii, załatwiono już wszelkie formalności dla 10, w ostatniej chwili nadeszła odpowiedź odmowna z Surete d'Etat.

Rektor ks. Kubsz wystąpił z inicjatywą zorganizowania bursy dla młodzieży polskiej przy jednym z gimnazjów belgijskich, wychodząc z założenia, że wśród 50 tysięcy Polaków w Belgii znajduje się zapewne pewna ilość zdolnych chłopców i dziewcząt. Chodził tylko o uzyskanie zgody Belgów na założenie takiej bursy i odpowiednie fund-

usze na jej prowadzenie. Jeżeli chodzi o fundusze na dalsze studia, to stwierdzono, że tu sytuacja jest prawie krytyczna. W tym roku jeszcze I. R.O. dało około 30 stypendiów dla tych, którzy kończą studia, kilka stypendiów otrzymano z Polskiego Instytutu Naukowego, 2 stypendia dały miasta belgijskie oswobodzone przez 1 Dywizję Pancerną — dla reszty brak środków na kontynuowanie studiów. Mówiono również w sprawozdaniu, że są fundusze publiczne polskie w rękach osób prywatnych, t.zw. powierników pieniędzy publicznych, ale że powiernicy ci nie chcą tych pieniędzy wydać nawet na taki cel jak studia polskiej młodzieży.

Niezwykle bolesnym problemem jest sprawa uzyskania pracy dla dyplomantów. Mimo deklaracji na wszelkich konferencjach międzynarodowych o braterstwie narodów — o prawie do pracy każdej jednostki — rzeczywistość jest taka, że studenci-emigranci polityczni, którzy kończą studia, nie mogą uzyskać pracy. Bywają wypadki, że ludzimi tym każe się emigrować lub brać kilof do ręki i iść do kopalni.

W wyniku wyborów do nowego zarządu weszli p. Jan Trzcński, prezes, p. Kurlecki z Antwerpii, wiceprezes, p. Bogdanowiczowa, sekretarz, p. Kula-kowski członek zarządu i p. Suręcka, skarbnik.

Andrzejką w T.P.P.

Redakcja Żywego Tygodnika T.P.P. rozesłała zaproszenia, zawiadamiając, że urządzi Andrzejkę. W programie wyszczególniono: śpiew, śmiech i zabawa taneczna do rana.

Pierwsza niespodzianka, Publiczność odpowiedziała spontanicznie na zaproszenie. Kasa sprzedała ponad 200 kart wstępu. Dwie sale T.P.P., obszerny korytarz, szczerze zapelnione gośćmi.

Druga niespodzianka. To nie były Andrzejkę, jak podano w zaproszeniu, ale raczej "Eisemanki". W czasie wie-czoru nie widzieliśmy tradycyjnego la-nia wosku i czarów z tym związanymi — słuchaliśmy zaś wątpliwej wartości frazsek politycznych brukselskiego Hemara, p. Eisemana.

Trzecia niespodzianka. Poloni brukselskiej znana jest nieoceniona w swej pracy dr. Cybulska, kierowniczka przy-chodni dentystrycznej w TPP. Nikt nie przypuszczał, że p. Cybulska, obok artysty w dentyście posiada artystym w śpiewie.

Czwarta niespodzianka. W wieczorze uczestniczyła delegacja studentów ukraińskich, śpiewy solowe odbywały się przy akompaniamencie ukraińskiego gitarzysty.

Punktem kulminacyjnym wieczoru był seans spirytystyczny w wykonaniu p. Sypniewskiego, kierownika Tygodnika Mówionego. Choć nie było kukiełek, to jednak dzięki barwnym obrazom szkicowanym przez p. Sypniewskiego widzieliśmy przesuwające się przed naszymi oczami kukiełki meżów stanu obcych i polskich z Londynu i Brukseli.

Dość wesołości wśród zebranych wywołało wyjaśnienie pewnych skrótów: SPK — stale pełna kasa, RMK — ratur Misjo Katolicka, PSL — poco straszyc ludzi, SN — sami niemylni.

ANGLIA

Rocznica oswoobodzenia Lwowa od Ukraińców

Staraniem Związku Ziemi Południowo-Wschodnich odbyła się 22 ub. m. w Londynie w salach Ogniska wieczorna ku uczczeniu rocznicy oswoobodzenia Lwowa od Ukraińców, przy liczным udziale publiczności. Zebranie zagał prezes Związku, dr. Piszczkowski i omówił związek historyczny Lwowa i Ziemi Południowo-Wschodnich z Polską. Następnie inż. Szczepanowski opowiedział szereg ciekawych i nieznacznych epizodów z wojny z Ukraińcami. P. Dulebina odegrała kilka pieśni lwowskich z okresu 1918 - 19, a p. Lisiewiczowa odczytała swe wspomnienia o zachowaniu się ludności lwowskiej wobec Ukraińców w czasach walk, a następnie w r. 1939-40 wobec bolszewików. W końcu p. Borucki odpiewał szereg pieśni lwowskich wraz z zebraną publicznością.

Zebranie b. więźniów politycznych

Dnia 23 ub. m. odbyło się zebranie informacyjne Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych przy liczным udziale członków, które zagał prezes p. J. Kwapiński. Referat sprawozdawczy z dotychczasowej działalności Stowarzyszenia wygłosił dr. Z. Stahl, poczym przemawiali pp. F. Haluch, mec. Zbigniew Stypul-kowski oraz dr. A. Trezka.

Po odpowiedziach prezydium na liczne zapytania, odbyła się herbatka towarzyska dla członków, przy której byli łagiernicy i zesłańcy spędzili miłe trochę czasu, wspominając tułaczki i koszmarnie dni obozów.

Komisja Koordynacyjna Opieki Społecznej w Londynie czyni przygotowania celem urządzienia Gwiazdki dla ochrania Polaków, pozostających na leczeniu w szpitalach angielskich i polskich, a których przy uwzględnieniu gruźlików i nerwowo chorych jest ponad 1000.

Są kandydaci na polskich dziennikarzy i to na emigracji, gdzie prasa polska wegetuje. Oto na dział dziennikarstwa przy Studium Nauk Politycznych w Londynie zapisało się 32 odważnych słuchaczy. Wykładają tam znani publicyści jak A. Bogusławski, St. Stronicki, Z. Nowakowski, M. Rojek, J. Kisielewski i inni.

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI FRANCJA

Zebranie Federalistów Polskich

Dnia 5 grudnia br. odbyło się w Domu Kombatanta zebranie konstytucyjnego kontynentalnego Związku Polskich Federalistów. Na zebraniu przewodniczył z ramienia Zarządu Centralnego red. W. Nowosad, który na wstępie przywitał przybyłych gości m. in. p. Ambasadora K. Morawskiego i red. W. Olszewskiego. O aktualnych zadaniach federalizmu wygłosili wy-czerpujące referaty pp. red. Jerzy Janowski i Dr. Eugeniusz Zaleski. Po zreferowaniu projektu statutu przez p. J. Olickiego, zebrani wybrali zarząd w następującym składzie: Pani de Bois-gontier oraz pp. T. Heinrich, Juźwiak, St. Lueki, Zb. Laskowski, Ochmann, Parczewski, Prejbiż i Rapacki.

Odczyt o Rosji Sowieckiej

W ramach cyklu referatów, urządzanych przez Sekcję Historyczną S.P.K. o zagadnieniach komunizmu i Rosji Sowieckiej, wygłosił dnia 1 grudnia w Domu Kombatanta odczyt pt. "Miedzy Wschodem a Zachodem" p. red. Ryszard Wraga. Następne referaty odbywać się będą w każdy czwartek o g. 21 w Domu Kombatanta przy ul. Legendre 20.

Stowarzyszenie Nauczycieli Polskich we Francji

Od Stow. Naucz. Polskich we Francji otrzymaliśmy następujący komunikat:
Podajemy do wiadomości, że powstało na terenie Francji Stowarzyszenie Nauczycieli Polskich, grupujące wszystkich nauczycieli i nauczycielki, posiadających kwalifikacje.
Tymczasową siedzibą Stowarzyszenia znajduje się przy 54, rue Truffaut Paris (17).
Stowarzyszenie powstało celem obrony interesów zawodowych i obrony szkolnictwa polskiego we Francji. Stowarzyszenie to jest organizacją samodzielną i niezależną.
Prosimy zainteresowanych Kol.Kol., przebywających na terenie Francji, o łaskawe nadesłanie swoich danych, celem przeprowadzenia rejestracji.
Zarząd

Zjazd delegatów b. żołnierzy 2 D. S. P.

W dniu 26 i 27 ub. m. odbył się w Domu Kombatanta przy rue Legendre 20 w Walny Zjazd Delegatów Kół i okręgów Zw. B. Żołnierzy 2 D.S.P. Po przyjęciu sprawozdania, zjazd uchwalił poprawki i zmiany Statutu oraz zdecydował przystąpienie Związku do Federacji P.O. Zjazd z radością przyjął przyłączenie się do Związku Kół b. Żołnierzy 2 D.S.P. z Lille i Lannoy i przeprowadził wybory nowych władz. Prezesem Związku został ponownie kol. W. M. Pompa.

Otwarcie świetlicy polskiej W Grenobie.

W sobotę dn. 19 listopada br. Bratnia Pomoc Studentów Polskich w Grenoble zorganizowała uroczyste otwarcie swej świetlicy, której dotychczasowo w brak tak dotkliwie dawał się odczuwać w organizacyjnym i towarzyskim życiu Polonii w Grenobie. Jakkolwiek sala nie spełnia wszystkich pokładanych w niej nadziei, chociażby dlatego, że nie jest wyłącznie zarezerwowana dla Bratniej Pomocy, to jednak stanowi ona poważny krok naprzód w kierunku zacienienia już istniejących kontaktów zarówno wewnętrznych jak i ze środowiskiem francuskim oraz nawiązania nowych.
Tradycyjna lampka wina o godz. 5 po poł. zaszczepiła zwoją obecnością: Rektor Akademii Grenoblaisej oraz Dziekan Fakultetu "Lettres". Był także obecny prezes Association Generale des Etudiants de Grenoble, jak również Ks. Kapłani oraz prezes Cercle des Et. Cath.
We wtorek dnia 6 grudnia o godz. 20-ej rozpoczęło się normalne funkcjonowanie świetlicy polskiej, mieszczącej się w "Cercle des Etudiants Cat-

holiques", 9, rue de la Poste, 1-e piętro.
Świetlica jest otwarta dla wszystkich Polaków oraz dla wprowadzonych osób innych narodowości.
Biblioteka w języku polskim, angielskim, hiszpańskim i niemieckim, radio, prasa polska, gry towarzyskie — znajdują się do dyspozycji ogólnej.
Świetlica czynna jest we: wtorki — godz. 20-22; czwartki — godz. 14-19; soboty — godz. 14-19.
Próby chóru odbywają się w każdą środę o godz. 20-21.
W przyszłości wszelkiego rodzaju komunikaty, z wyjątkiem wypadków specjalnych, będą podawane do wiadomości ogólnej w formie ogłoszeń w świetlicy.

Kalendarzyk organizacyjny na miesiąc grudzień:

Sobota 10. 12. godz. 14.30 — Zebranie Informacyjne Bratniej Pomocy.
Czwartek 15. 12. godz. 20.30 — "Wieczór Pieśni Polskiej" (koncert z pl.).
Sobota 24. 12. godz. 22-ga — "Opłatek Wigilijny".
Sobota 24. 12. godz. 24-a — Eureka Polska.
Sobota 31. 12. godz. 20.30 — Tradycyjny Sylwester — Zabawa taneczna.
Referat Informacyjno-prasowy Bratniej Pomocy w Grenobie.

Jednymyślność w sprawie granic zachodnich

Na konferencji prasowej w Londynie gen. Anders zaprzeczył — jak przewidywaliśmy — informacjom prasy komunistycznej, jakoby w Niemczech rozmawiał z generałami Guderianem i Halderem. Generał od r. 1945 nie był w Niemczech i nie zna ani gen. Guderiana ani Haldera. Również nieprawdziwe jest doniesienie, jakoby konferował z amerykańskim ministrem obrony Johnsonem i został mianowany przez niego dowódcą... wojsk niemieckich (!).
Gen. Anders oświadczył na tej konferencji, że "cały naród polski uważa swoje obecne granice zachodnie za integralną część swego polskiego organizmu narodowego". Oświadczenie to przeznaczone jest oczywiście dla nie-Polaków, wśród których pojawiają się raz po raz wiadomości, że ten lub ów wybitniejszy Polak zgodziłby się odstąpić Niemcom część Ziemi Odzyskanych.
Na konferencji prasowej Amb. Lipski zaprzeczył również, jakoby rozmawiał z kanclerzem Adenauerem.

Gospoda pod księżycem Cześć pieśni...

DYR. PAUZIK

(z wprawą i entuzjazmem)

Ponieważ nie samym chlebem żyje człowiek, a ponadto na nas spoczywa szczególny obowiązek dzwignania wzwym — kontynuowania oraz strzeżenia, przeto na dzisiejszy wieczór, gwoli rozszerzenia, pogłębienia i umocnienia, pozwoliliśmy sobie zaprosić najwybitniejszego publicystę, redaktora Mat-Atkiewicza, który przemówi do nas na temat...

(pytający zwrot głowy w stronę prelegenta)

RED. MAT-ATKIEWICZ

(porywczo)

Na wszystkie tematy!

DYR. PAUZIK

...który przemówi do nas na wszystkich tematy.

(huczne oklaski)

RED. MAT-ATKIEWICZ

Jeszcze jako młody dziennikarz powtarzałem, powtarzam i będę powtarzał, że nie wolno składać memoriałów. Przez składanie memoriałów Polska zginęła w osiemnastym wieku. Przeżyłem, radziłem, ale nie słuchałem.

mnie. To znaczy, nie w osiemnastym wieku, a teraz. A teraz co? Grozi nam porozumienie stronniactw, które chcą składać memoriały...

NIEŚMIALY GŁOS Z SALI

Przecież pan był dawniej za porozumieniem stronniactw...

RED. MAT-ATKIEWICZ

(porywczo)

To czyste cygaństwo! Byłem, jestem i będę za porozumieniem stronniactw, które by popierały moje poglądy, a nie za porozumieniem stronniactw, które chcą pisać memoriały. I czego oni tam nie napisali!

NIEŚMIALY GŁOS Z SALI

Czego nie napisali?

RED. MAT-ATKIEWICZ

Już napisałem wszystko, czego oni nie napisali. To porozumienie powstać nie może...

GŁOS OD DRZWI

Właśnie przyszła wiadomość, że powstało.

DYR. PAUZIK

(blyskawicznie)

Zarządzam krótką przerwę.

RED. MAT-ATKIEWICZ

Nie trzeba przerwy. Będę mówił dalej. To dla mnie frazka. Chcę zwrócić uwagę Państwa, że znakomitym środkiem na uporządkowanie tych spraw, dla zagwarantowania odzyskania niepodległości, są wybory. Tylko wybory! Trzeba koniecznie przeprowadzić wybory! Jak najlepszy wybór! Równe, powszechne, tajne oraz jawne, bezpośrednie i pośrednie, proporcjonalne i nieproporcjonalne. Ośmio-przymiennikowe wybory! (W uniesieniu): Wybory stwórzają zasadniczą zmianę w naszej pozycji międzynarodowej. To jest nasze główne realium polityczne. Ja wam to mówię, ja — jedyny polski realista! Wybory nas wszystkich pogodzą!

(ze wzruszeniem)

Proszę jednak o krótką przerwę.

DYR. PAUZIK

Zarządzam krótką przerwę.

(po dłuższej przerwie)

A teraz dla uaktwnienia i pogłębienia prelektent odświeża na dwa głosy ułożoną przez siebie piękną pieśń.

(huczne oklaski)

RED. MAT-ATKIEWICZ

(śpiewa tenorem)

Wszystkich nas wybory pogodzą...

RED. MAT-ATKIEWICZ

(śpiewa basem)

Tylko Ciebie i mnie.

RED. MAT-ATKIEWICZ

(tenorem)

Wszystkich nas wybory odmłodzą...

RED. MAT-ATKIEWICZ

(basem)

Tylko Ciebie i mnie.

(burza oklasków).

PIKWIK.

R O Z M A I T O Ś C I

Rok 1950 — rokiem bez wojny, — tak twierdzi astrolog Gali-Gali.

Czy wierzycie w przepowiednie astrologów? No to postuchajcie, co was czeka w r. 1950 z wyroku uczonego Gali-Gali, nadwornego astrologa króla szwedzkiego i wielu innych władców.

Wojny nie będzie. Może się kto tym zwartwi, ale tak jest zapisane w gwiazdach. Anglię spotkają dwie narodowe żaloby, w Sowieciach wzbuchną zamieszki, które sprowadzą koniec rządów komunistycznych w r. 1954. Niepokoje nawiedzą poza tym Amerykę Południową, Afrykę, Italię, Egipt i Błankany. W Niemczech dojdzie do władzy znowu dyktator. Stany Zjednoczone czeka rok wielkiego dobrobytu. Różne konferencje międzynarodowe i zebrania ONZ będą bezowocne. We Francji rząd zmieni się dwa razy w ciągu roku co nie jest wcale sensacyjną przepowiednią.

Tyle mówi Gali-Gali o wielkiej polityce. Na codzień przepowiada dużo deszczu, chłodu i śniegu, spada cen artykułów żywnościowych i surowców, dobre zbiory owoców i wina, nowe odkrycia naukowe i wielkie sukcesy lotnictwa. Na końcu smutna wiadomość: dwóch wielkich polityków pożegna ten świat. Czy jednak będzie ona dla nas smutna, to się dopiero okaże, gdy ci politycy umrą. Jeden z licznych kandydatów kończy właśnie lat 70, drugi skończy 74. Oczywiście nie powiemy nikomu, kogo mamy na myśli.

Jeszcze o piramidzie blagi

Wiadomości o znoszeniu gór i zmianie koryta rzek w Sowieciach przy pomocy energii atomowej są blagą propagandą, przeznaczoną tylko dla zagranicy. W Sowieciach tych bzdur, których fałsz niejednym obywatel może stwierdzić, ogłosić nie wolno. To też wiele się nie dziwimy, że "Prawda" moskiewska zmieniła radykalnie sens

mowy Wyszyńskiego, który na zgromadzeniu ONZ wołał z patosem: znowsimy góry, nawadnimy pustynie itd. "Prawda" napisała: "Mamy zamiar znieść góry, mamy zamiar zmienić koryta rzek itp".

«Zakon łysych orłów»

Taki dumny tytuł nosi stowarzyszenie ludzi łysych w Nowym Jorku, którzy dewiza brzmi: jesteśmy łysi i jesteśmy z tego dumni. Co roku wybiera ją oni senat, złożony z dziesięciu "największych łysków" w świecie. Tego roku pierwsze miejsce na liście uzyskał Churchill, — drugie — trudno powie dzieć dłażego — Farley, minister poczty w USA, trzecie Cecil de Mille, znany wszystkim kinomanom, czwarte do piero Eisenhower, piąte Montgomery, szóste amerykański brzochołwa Boyan, siódmym "łysym orłem" uznano jednorocznego księcia Karola, syna następczyni tronu brytyjskiego, choć małe książętko ma już chyba włosy na głowie.

Odpowiedzi Redakcji

Pan A. M. w Rzymie: Bardzo interesujący wywiad z prezesem "Fundacji Paderewskiego" p. E. S. Witkowskim zamieszczamy z dużym opóźnieniem. Wpłynęły na to i nasze trudności techniczne i jego rozmiary.

P.W. Kulesza (Nottingham) — dzie kujemy za przesyłkę i nowy adres. Pre numeratę z Anglii może Pan obecnie przysłać wprost na adres "Placówki" w Paryżu. Pozdrowienia.

P.Fel. Szcz. — autorowi wiersza "Orzeł". Nie możemy zamieścić, ale z wiersza przebijają szczerść i pomysł ciekawy. Trzeba dalej pracować nad formą.

Niezwykła rozprawa księdza-robotnika

Istnieje w Paryżu założona przez zmarłego niedawno kardynała Suharda «Misja Paryska», której zadaniem specjalnym jest odzyskanie dla katolicyzmu zubożających się religijnie mas robotniczych na przedmieściach stolicy. Poprzednik jego, kardynał Verdier, zbudował w tych dzielnicach ponad 40 kościołów i posłał tam księży zgłaszających się na ochotnika do tej trudnej a często i niebezpiecznej służby duszpasterskiej. Ale to było za mało, kościoły stały często pustkami.

Kardynał Suhard poszedł dalej. Skorzystał z inicjatywy kilku księży-entuzjastów i stworzył nowy rodzaj duszpasterzy: księży-robotników, t. j. księży, pracujących normalnie w fabrykach, żyjących życiem w pełni robotniczym, a posługi duchowne spełniającym niejako ubocznie dla wynalezionych i pozyskanych dla religii w świecie robotniczym kolegów.

Sobota 10 grudnia b. r.

WIELKI BAL GALONOCNY

w sali "Bons Enfants"
72, Av. Felix-Faure, Paris 15^e
Metro: Boucicaut lub Lourmel.

z pierwszorzędną orkiestrą
polsko-francuską

Z udziałem
siostr

Steni i Krysi Kamieniak
oraz

tenora Bronisława Madeja.

Liczne niespodzianki i rozrywki. — Konkurs tańca z nagrodami. — Bufet: napoje i zakąski polskie.

Ceny umiarkowane.

Ilu tych nowożytnych apostołów Ewangelii działa pod niebieską bluzką robotniczą i jakie są warunki ich życia i pracy, nie wiadomo. Ale znane są już trochę wyniki tego najnowocześniejszego i najbardziej ofiarnego duszpasterstwa: są one obiecujące.

Jeden z tych duszpasterzy-robotników, młody ksiądz Boyer stał się naraz głośnym przez rozprawę sądową. Dyrektor pralni, w której pracował, zwolnił go z tej racji, że ks. Boyer zataił przed nim swój charakter kapłański. Ks. Boyer odpowiada, że nie może to być powodem do pozbawienia pracy, bo przecież i komuniści i wolnomularze nie wyjaśniają, zgłaszając się do pracy, swej przynależności do partii lub do loży.

Dodajemy, że księdza-robotnicy nie ukrywają swego charakteru duchownego, jeśli są o to pytani! Ale zasadniczo korzystają z anonimowości, jaką im daje stanowisko robotnika, by tym lepiej poznawać warunki życiowe robotników i tym owocniej wśród nich działać. Zastępują na jak największą sympatię. Przypominają pierwszych Apostołów, którzy — jak św. Piotr, byli rybaczami, lub — jak św. Paweł — tkaczami.

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.
Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI.
Kronikę belgijską redaguje JAN BARAŃSKI.

Directeur de
la publication. F. CHMIELEWSKI
Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant-
PARIS (20^e)

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech	miesięcznie 2 DM	5 DM
w U.S.A. (poczta zwykła)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (poczta lotnicza)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz

Łaźność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przesyłać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone) Nr. konta czekowego 20946 Hannover.

W. BRYTANIA: Administracja «Myśl Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreslonym).

Belgia: J. Barański, 261, Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

Szwajcaria: Dr. M. Sangowicz, Case postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

Szwecja: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.